Nr. 191. We Lwowie, Środa dnia 22. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką p... w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — ... 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie ...

Z przesyłką pocz..., do całych Niemiec rocznie 50 ... 12 marek, 5 srg., do Francji ... i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie ... franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 7 i 8 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Administracja i ekspedycja „Dziennika" przeniosła się w piątek dnia 17. sierpnia do domu p. Kisielki (dawniej Penthera), plac Marjacki l. 6 i 7. Wchód przez którąkolwiek bramę.

Lwów 21. sierpnia.

W jednym z ostatnich numerów petersburskiego *Kraju* znajdujemy ciekawy artykuł o kwestji ruskiej w Galicji. Sprawa ta tak ważna zawsze nas żywo interesuje i dlatego z przyjemnością wzięliśmy do ręki odnośny numer *Kraju*, spodziewając się znaleźć przedmiotowe i sprawiedliwe zestawienie rzeczywistego stanu rzeczy i światłe a bezstronne uwagi o tak drażliwym przedmiocie. Tymczasem po przeczytaniu artykułu dość długiego i na pozór bardzo spokojnego, doznaliśmy przykrego rozczarowania. *Kraj* petersburski bowiem, jakkolwiek zapewnia, że z biciem serca i z wytężonym wzrokiem wpatruje się i wsłuchuje w echa odwiecznej waśni pomiędzy dwoma słowiańskimi narodami, nie opiera wywodów swoich na dokładnej znajomości stosunków Galicji wschodniej, ale raczej na kilku „szczegółach", które aczkolwiek prawdziwe nie dają podstawy do sprawiedliwej oceny kwestji ruskiej. Rzecz naturalna, że przy najlepszych chęciach dochodzi *Kraj* do wniosków, które mogą wywołać pewną sensację u przeciwników polskiego żywiołu, ale w niczem nie przyczynią się do zmiany zapatrywań ogółu społeczeństwa w Galicji wschodniej na kwestję ruską, brak im najważniejszej podstawy, tj. gruntownej znajomości tutejszych stosunków.

Przedewszystkiem najniesłuszniej utrzymuje *Kraj*, że dopiero ostatni ludowy wiec ruski, odbyty we Lwowie 29. czerwca, odsłonił ujemne strony stosunków galicyjskich. Na tym wiecu nie powiedziano bowiem nic takiego, czegoby już 6 l. dawna nie wiedziano.

Rezolucje na tym wiecu powzięte, a dotyczące poprawienia ekonomicznych stosunków, były jedynie powtórzeniem rezolucyj sejmowych i odwiecznych głosów prasy polskiej. W sprawie oświaty zrobiono wprawdzie na wiecu uwagę, że istnieje tylko jedno ruskie gimnazjum, ale zarazem stwierdzono, że Rusini chętniej zapisują się do gimnazjum niemieckiego. Narzekano na wiecu na inspektorów, że nie wszyscy umią po rusku, ależ z jednego albo dwu wypadków nie można wyprowadzać jeszcze żadnych wniosków. Między nauczycielami i inspektorami Galicji wschodniej jest większość ruskiej narodowości, a najlepszym na to dowodem ta okoliczność, że na wydział filozoficzny lwowskiego uniwersytetu zapisuje się 3/4 ruskiej młodzieży, kończącej studja gimnazjalne. Cóż mamy powiedzieć o rzekomym zakazie używania „ruskich" liter przy wydawaniu ruskich pism przez organa rządowe? *Kraj* jest tu kompletnie w błędzie, gdyż przeciwnie nie zdarzyło nam się widzieć dotyczącej Rusinów rezolucji, uchwały, lub obwieszczenia tak namiestnictwa jak wydziału krajowego, któreby ruskiemi czcionkami nie było napisane. W sądzie używają wprawdzie łacińskiego alfabetu w ruskiem piśmie, ale jestto niemal konieczne, gdyż istnieje jeszcze taka różnorodność pod względem pisowni u Rusinów, że referent rady by sobie nie dał, gdyby do zawiłych procesów przybyły jeszcze spory o znaczenie słów pojedynczych. Swoją drogą byliśmy i jesteśmy za tem, aby urzędnicy w Galicji wschodniej umieli po rusku, ale jeżeli czy to Sejm, czy inna jaka władza, ma wydać w tym kierunku dodatkową ustawę lub instrukcję, niech Rusini starają się o to w drodze legalnej, która im stoi otworem. Nigdy zaś za punkt wyjścia nie możemy brać żądań stawianych przez ludzi, którzy jedynie dlatego występują w obronie rzekomych krzywd ruskiego ludu w Galicji, aby przy tej sposobności wypłynąć na wierzch. Wypadałoby się zapytać, czy panowie ci mają od ludu upoważnienie do ciągłego wichrzenia? Czemuż lud nie wybiera ich do Sejmu? Myli się *Kraj*, jeśli twierdzi, że jestto skutkiem nadużyć, jakie mają miejsce przy wyborach. Zdarzają się czasem nadużycia, — nie myślimy temu przeczyć, — ale gdyby lud czuł, że owi rzecy agitatorowie zdołają zmienić jego dolę, gdyby lud miał do nich prawdziwe zaufanie, z pewnością oddałby im głosy.

Wreszcie stanowczo zaprzeczamy, jakoby Rusini byli odsuwani od urzędów. Jest rzeczą notorycznie znaną, że zwłaszcza w sądownictwie jest większość narodowości ruskiej. *Kraj* tedy najbłędniej był pod tym względem poinformowany.

Co do rzekomych zamachów na całość i odrębność kościoła unickiego, o których *Kraj* szeroko się rozpisuje, wyrażamy największe nasze zdziwienie, gdyż zarzut nietolerancji religijnej nawet wrogowie nasi nam nie uczynili. Myśmy się ani nie domagali ani nie spowodowali poruczenia jezuitom dobromilskiego klasztoru i zlecenia im zaprowadzenia porządku w klasztorach bazyljańskich. Było to zarządzenie papiezkie, za które nie możemy przyjąć odpowiedzialności. Swoją drogą zaznaczamy, że dotąd ani jednej nie było skargi na postępowanie jezuitów w klasztorze bazyljańskim. Nie wprowadzili oni dotąd w skutek wyraźnej instrukcji papieskiej żadnych nowości, ani też najmniejszych nie poczynili kroków do zlatynizowania cerkwi. Zresztą już sam zdrowy rozsądek wskazuje, że papieżowi nie może zależeć na zlatynizowaniu cerkwi i jeżeli dąży obecnie do jakiej zmiany w gr. kat. kościele, to ma z pewnością jedynie to na celu, aby wytworzyć cały szereg uczonych i świątobliwych księży, którzyby tak samo jak łacińscy księża w Królestwie budzili cześć dla wyznania religijnego, którego są przedstawicielami, nawet u nieprzyjaciół, a nadto stanowili silną zaporę przeciw szerzeniu prawosławia na Rusi. Zważywszy, że jedynie unja z kościołem katolickim zdolna jest w dzisiejszych czasach zapewnić szczepowi rusińskiemu normalny rozwój i uchronić od zupełnego zlania z Rosją, należałoby z większą bezstronnością i oględnością omawiać zarządzoną przez papieża reformę bazyljańskich klasztorów, a przedewszystkiem nie przesądzać, jak to *Kraj* czyni i nie nazywać wichrzenia kilku agitatorów-karjerowiczów ruchem religijnym, ani też nie zarzucać Polakom wtrącania się w sferę sumienia ruskiego ludu, gdyż podobnego zarzutu nie poważyli się uczynić nawet najzacieklejsi członkowie partji świętojurskiej.

Kraj w dalszym ciągu artykułu wyraża przekonanie, że należałoby usunąć także Zmartwychwstańców od czynnego misjonarstwa na Rusi. Chcielibyśmy wiedzieć, czy *Kraj* potrafiłby bliżej wytłumaczyć, na czem się zasadza to misjonarstwo, i o ile jest szkodliwe. Nam, którzy z baczną uwagą przyglądamy się działalności OO. Zmartwychwstańców, dotąd tyle tylko wiadomo, że Sejm krajowy dał 10.000 złr. zasiłku temu zakonowi na utrzymanie konwiktu dla ruskiej młodzieży, i że zakon nietylko nie latinizuje swoich ruskich wychowańców, ale owszem posyła ich do ruskiego gimnazjum, w wolnych chwilach daje im ruskie książki do czytania, każe im wreszcie w święta uczestniczyć w ruskiem nabożeństwie i po rusku odprawiać modlitwy. Gdyby byli Rusini założyli inny zakład wychowawczy, któryby dawał gwarancje dobrego kierownictwa, z pewnością ani chwili nie wahałby się Sejm i odrzuciłby petycję OO. Zmartwychwstańców, a poparł usiłowania owego zakładu, ale gdy ruska inteligencja nie uczyniła nic podobnego, czyż miał Sejm popierać raczej zepsucie, jakie się szerzy między ruską młodzieżą, utrzymywaną w t. zw. bursach. Sami Rusini oczywiście prawi i dbali o dobro kraju, wyrażali się z goryczą o wstecznych ideach, które szerzą się w tych przytułkach młodzieży ruskiej, pozbawionych wszelkiego kierownictwa. Oczywiście dawna partja świętojurska zawsze protegowała bursy. *Nowyj Prołom* w jednym z ostatnich numerów ubolewa bardzo, że w bursach zmniejsza się dawne ożywienie i słabną prawosławne i socjalistyczne prądy. Sejm takich tendencyj popierać nie mógł, ale *Kraj* może być pewny, że nie odmówi Sejm pomocy wszystkim ruskim zakładom wychowawczym, które wzięłyby sobie za zadanie wychowywać sumiennie młodzież na obywateli kraju, przejętych nie moskiewskiemi tendencjami, ale prawdziwym ruskim patrjotyzmem polegającym, na szerzeniu zdrowej między ludem oświaty.

Dziennik *Kraj* reasumując swoje poglądy na sprawę ruską uczuł widocznie pewną obawę, czy przypadkiem za daleko nie poszedł; tłómaczy się, że nie chciał dostarczać „wody na młyn *Kijewlanina* i *Rusi*. Nikczemne postępowanie tych pism zbyt jest nam dobrze znane, abyśmy mogli przypuszczać, że tak poważny organ jak *Kraj* petersburski zechce się solidaryzować z ich zapatrywaniami. My tylko wyrażamy ubolewanie, że w tak ważnej i drażliwej sprawie zamieszcza *Kraj* artykuły, które nie oparte na dokładnej znajomości miejscowych stosunków, przedstawiają rzeczy w fałszywem świetle.

U kogo „praca dla kraju" nie jest frazesem, ale głównym celem jako wypływem zdrowego poglądu na potrzeby kraju i narodowości, ten pewnie nie będzie narzekał na drobne trudności, ale weźmie się raźnie do pracy i zwalczy przeszkody. Takiej pracy domagamy się od tych, którzy chcą w Galicji odgrywać rolę reprezentantów ruskiego ludu. Nie zadowolnimy się zaś nigdy zdawkową monetą frazesów i przezywaniem Rusinami od parady tak zasłużonych mężów jak np. Zyblikiewicz, Czerkawski Euzebiusz i inni, z których każdy z osobna więcej zrobił dla dobra ruskiego ludu, jak cała partja świętojurska razem wziąwszy i jak wszyscy ci, którzy przeciw polskiej gospodarce przemawiali na czerwcowym wiecu ruskim. *Kraj* myli się bardzo, twierdząc, że prawdziwe są głosy, które mówią o krzywdach wyrządzonych ludowi ruskiemu przez Polaków. Nikt pewnie nie potrafiłby donieść, jakoby lud Polski w Galicji zachodniej choć na jeden włos miał się lepiej, jak lud ruski w Galicji zachodniej. Jakże wobec tego wmawiać w lud ruski, że mu się krzywda dzieje. Takie postępowanie nie może być wypływem prawdziwego patrjotyzmu; posługują się niem jedynie ci, którzy sami nie zdziaławszy nic dodatniego, a chcąc przecież odegrać jakąś rolę, starają się wyszydzić uczciwą pracę i rzetelne zasługi, aby w ten sposób wobec nieoświeconego ludu uchodzić za ludzi, którzy jedynie i wyłącznie dbali są o jego dobro.

Odwiedziny marszałka krajowego w Kossowie.

Dnia 19. b. m. przybył marszałek dr. Zyblikiewicz do Kossowa, w towarzystwie p. Siwickiego prezesa Towarzystwa tatrzańskiego, i natychmiast udał się do warstatu tamtejszej szkoły tkackiej, gdzie zastał pracą zajętych tkaczy obrządu łacińs., Rusini byli bowiem w cerkwi. Gdy pan marszałek przyjechał całkiem niespodziewanie, więc natychmiast robotnicy Rusini się zbiegli, i zasiadłszy za warstatami, za chwilę robotę rozpoczęli.

W sali na stołach stały gotowe roboty, na warstatach poprawnych Jaquardowskich wykonane, które się bardzo panu marszałkowi podobały, a osobliwie obrusy, ręczniki, chodniki, bawełniane wyroby na ubrania męzkie itp.

Przed kilku dniami przybyli panowie Józef Przygodzki, inżynier kolei ze Lwowa i pan Augustinek, kierownik szkoły przemysłowej tkackiej, delegowany przez ministerstwo i Wydział krajowy, jakoteż tutejszy dyrektor Towarzystwa tkaczy, pokazywali p. marszałkowi różne do tkactwa należące przyrządy, i w obec pana marszałka nawijano przędzę na motowidła, zakładano do warstatu i robiono, wszystkie czynności robotnicy wypełniali wyśmienicie i z całą nadzwyczajną akuratnością.

Marszałek zamówił dla siebie garnitur bielizny stołowej na 24 osoby i znaczną ilość chodników z juty i był jeszcze u kilku tkaczy do Towarzystwa należących, ażeby zobaczyć dawne warstaty, które — według zdania p. Augustinka, były w Europie środkowej używane przed 700 laty, i tylko w naszych biednych górach się zachowały, kazał przy sobie robić zabory (t. j. wzory do peremitek), i rękawy do koszul kobiecych, proste płótno, i gruntownie się rozpytawszy o warunki ich bytu, o sposoby robienia, o proporcje możebnego wyrobu na dawnych warstatach, a na nowych. Bardzo zadowolony opuścił nietylko chaty biednych i pracowitych tkaczy, ale i Kossów, mając przekonanie, że się darmo nie trudził, i że rozwój przemysłu tkackiego jest u nas zapewniony.

Odjeżdżając, polecił dyrektorowi tkaczy, by nadzwyczajną pilność zwracał na rozwój tego ogniska przyszłego dobrobytu tkaczy — co mu tenże z całą powolnością i szczerością przyrzekł.

Korespondencje.

Wieliczka 20 sierpnia.

(Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wieliczce).

Kilkakrotnie wspominaliście w *Dzienniku*, o mającej się odbyć wystawie okręgowej rolniczo-przemysłowej w Wieliczce w dniach 25., 26. i 27. bm., pozwólcie więc jeszcze w przededniu otwarcia tej wystawy kilka słów wypowiedzieć.

W niewielkiej, bo zaledwie kilkaset kroków wynoszącej odległości od dworca kolei żelaznej leży ogród miejski, bez wątpienia jeden z piękniejszych w kraju, który użyto na rozmieszczenie wystawy. Piękne i dobrze utrzymanie chodniki starymi kasztanami i grabami ocienione, liczne grupy pięknych krzewów, dosyć duży stawek z wysepką wpośrodku, bardzo miłe robią wrażenie. Komitet wystawy prawdopodobnie nie małe będzie miał zadanie, liczne bowiem i obszerne wystawowe budynki zdają się zapowiadać tłumne obesłanie tej wystawy. Udało mi się zajrzeć w akta komitetu i przypuszczenie to się sprawdziło, zgłoszono bowiem przeszło 150 koni; między tymi będzie słynna stajnia p. Benoego z Niegowici z 12 okazami, dalej pp. Konopka, Czecz, Niedzielski i inni z końmi wysokiej krwi. Ten dział wystawy i włościanie licznie obeszlą właśnie z tych okolic, gdzie chów koni na wysokim stoi stopniu jak w Szczercu, Skrzydlnie, Niegowici itd. Samych doborowych koni włościańskich ma być przeszło 60 sztuk, cóż dopiero mówić o bydle rogatem, którego przeszło 350 sztuk zgłoszono. Oczywiście będzie przeważała rasa holenderska i to z takiemi stajniami jak: Śledziejowice Niedzielskiego, Niewiarów Struszkiewicza, Bierzanów Czecza, Niegowić Benoego, Cichawa i Grodkowice braci Żeleńskich. Inne rasy także wybitnych znajdują przedstawicieli, jak zarodowa stajnia rasy „Pinegau" Lippomana w Dobranowicach, rasa „Algau" z Krzyszkowic, krzyżowanie Shorthornów Dydyńskiego ze Słupi, rasy krajowe i liczne okazy bydła włościańskiego różnych ras i krzyżowań — bogaty więc materjał dla znawców i amatorów. Również liczne okazy drobnego inwentarza, jako to: owiec, świń, drobiu, w różnych gatunkach i odmianach znajdą się na wystawie; a nie mniej licznie będzie reprezentowane gospodarstwo rolne i domowe, ogrodownictwo, sadownictwo i pszczelnictwo, a nareszcie przemysł domowy i fabryczny, jak również górnictwo. Jeżeli się zauważy, że komitet wystawy oprócz części czysto fachowej także i estetyczną miał na uwadze, że wystawa w obszernym i pięknym ogrodzie właściwie rozmieszczona, a budynki i pawilony dobrze ubrane zostały, że wreszcie nie zapomniał komitet i o przyjemnościach, jakoto muzyce, przejażdżkach po stawie, teatrze, ogniach sztucznych, zjeździe do salin i loterji fantowej, to wątpić nie należy, że tak mieszkańcy Krakowa i okolicy, jak też właśnie w tym czasie z kąpiel lub wycieczek w góry wracający turyści skorzystają z tej sposobności.

Kilka pociągów codziennie będzie łączyć Kraków z Wieliczką, a podróżni ze wschodniej części kraju przyjeżdżający znajdą w Bierzanowie przy pociągu południowym dostateczną ilość ekwipaży dla przejazdu do Wieliczki.

Amsterdam 16. sierpnia.

(Wystawa).

(§.) Wystawy różnego rodzaju uchodzą w ostatnich latach za najskuteczniejszy środek sprowadzania obcych do miast, dla tego widzimy, że corocznie w miejscowościach większych i średnich urządzają tego rodzaju pokojowe walki na polu przemysłu i sztuki. Nie mówię tu o wystawach drobniejszych przedstawiających rozwój przemysłu prowincji lub małego państewka, lecz mam na myśli wystawy, które jakkolwiek nie są światowemi, lecz tak urządzeniem jak i nagromadzonemi przedmiotami nabierają cechy międzynarodowej.

Do rzędu takich wystaw należy urządzona tego roku w Amsterdamie.

Dla nadania jej pewnej odrębności, nazwano ją wystawą kolonialną, mającą przedstawić stan ekonomiczny i społeczny krajów zamorskich, tudzież produkta europejskie, do tychże kolonij eksportowane. Pod tym względem nie zdołano jednak urzeczywistnić myśli przewodniej, gdyż tylko holenderskie kolonie są należycie reprezentowane, podczas gdy zamorskie posiadłości Anglji i Francji prawie całkiem zostały pominięte. Mamy zato osobny pawilon poświęcony Tunisowi i dość zajmującą wystawę Australską.

Główny budynek mający 350 metrów długości a 25 szerokości, odznacza się oryginalną budową, przypominającą świątynie indyjskie. Uwydatnia się to w szczególności w dwóch wieżach ozdobionych indyjskiemi emblematami; wnętrze natomiast przypomina urządzenie wiedeńskiej wystawy z r. 1873. Rozumie się samo przez się, że Holandja i Belgja główne zajęły miejsca. Z krajów tych wystawiono najwięcej przedmiotów, a między niemi wiele uwagi godnych. Za niemi idzie

---

Marja.

Ta noweleta jest nekrologiem młodej kobiety, która w ubiegłym tygodniu schorzałą swą duszę wyzionęła w cichem ustroniu szpilkowych lasów Turyngji, z dala od wrzawy rojnych zdrojowisk europejskich.

Nazywała się Marja i była piękną. W ciemnych, głębokich oczach nie miała seraficznej słodyczy anielic sielankowych, ale białą, przezroczystą twarz tej Marji o rozkosznych kształtach i wyniosłej postaci zdobiła korona wspaniałych popielatych włosów, których aromat upajał i podbijał.

Miała dowcip świetny, skrzący, kapryśny, ale fantazje jej nie raniły nikogo dla tego, że była piękną, a gawiedź salonowa zginała przed nią kolana dla tego, że była bogatą.

Z podwójnym przymiotem urody i majątku, z wszechwładnym tym przywilejem, 19-letnia Marja N. stała się władczynią parkietów stołecznych, a sama o sobie mówiła, że jest skończoną kobietą.

Była nią istotnie pod pewnym względem, bo otoczona wszędzie wielbicieli rojem, dzięki wrodzonej inteligencji i nabytemu doświadczeniu nauczyła się czytać doskonale w sercach tych młokosów, którzy przed nią przybierali pocieszną pozę starców, i w mózgach tych starców, którzy przed nią klękali z jeszcze pocieszniejszym bardonem minstrelów zakochanych.

Poznała się na tej strategji i poczęła gardzić tłumem niewolników, których sama przykuła do zwycięzkiego swego rydwanu.

Ale w otoczeniu, jakie spotykała, królując w salonach, lożach i na balach, jeden mężczyzna był dla niej zagadką, a był zagadką dlatego, że się wyłączał ostentacyjnie z orszaku męskiego, który przed nią bił w obcasy buńczucznie, podkręcał wąsy zawadjacko i zawracał oczy przedsiębiorczo.

Był to syn bankruta... Janusz żelazną energją i wytrwałą pracą wysilał się na zbudowanie gniazda nowego i trzymał się z dala od bogatej dziedziczki trzech okrągłych włości podolskich.

Ale stała się z Marją i Januszem owa od wieków młoda historja, że się w ich sercach obudziła wielka majestatyczna miłość, dla której chrztu świętego wystarczy jedno wejrzenie elektryczne i jedna łza uniesienia.

Wszakże ubogi szlachcic, gramolący się ciężko z pod gruzów ruiny ojcowskiej, walczący pracą i poświęceniem z odziedziczonemi długami, nie chciał sięgać po miłość pięknej Marji, aby nie powiedziano, że sięga po fortunę Marji bogatej.

Czy są jeszcze takie natury dystyngowane?

Grzechem niesprawiedliwości byłby pesymizm, oskarżający społeczeństwo w ten sposób, że z rodu i wychowania pasowane jest tylko na egoistów i spekulantów.

Tymczasem Marja straciła humor, a wzmogła się w dumę, straciła wesołość a uzbroiła się w sarkazm.

Jakto? — myślała — więc czyli-ż żąda, abym się sama rzuciła mu w ramiona?

I stanął jej przed oczyma długi szereg adoratorów, bijących pokłony i miodowe słówka sączących. A od ich twarzy uśmiechniętych odbijało cierpko, boleśnie oblicze Janusza, zawsze surowe i zawsze obojętne.

Więc poczęła go wyzywać.

— Panie Januszu! — powiedziała raz drwiąco — wiem, że melancholizujesz za mną; więc oświadcz się, a powiększysz liczbę tych, którzy dostali już kosza.

Janusz lodowatym tonem odrzekł, że na widok panny Marji czuje zawsze zadowolenie estetyczne, na jakie każda piękność zasługuje.

Marja prędko oddaliła się, by stłumić łzy żalu, płynące z piersi w dumne oczy — a Janusz nie wyjechał na wieś, bo do karnawału stołecznego przykuł go magnetyczny wyraz hardych tych oczu.

Marji wydało się nareszcie, że nienawidzi Janusza. Nie ma jednak prawdziwej nienawiści, którаby mogła wyłonić się z miłości prawdziwej, a może być tylko urojenie nerwów.

— Więc w takim rozstroju postąpiła sobie Marja niepięknie, srogo, prawie brutalnie z Januszem.

Cóż zrobiła?

Wydarła mu skarb jego najdroższy, ambicję. Półsłówkami i kalamburami dała do zrozumienia światu, że Janusz starał się istotnie o jej rękę i że dostał kosza.

Głęboko psychologiczna zemsta kobiety dumnej.

Do postaci śmiesznych, do ofiar legend brukowych, należy także odpalony konkurent, a Janusz, gdy się dowiedział o opowieści, obiegającej salony stołeczne, rozchorował się niemal — tak go skrzywdziło rażące wypaczenie prawdy, które go przedstawiało jako prostego karjerowicza.

I bolały bardzo oba serca, zamaskowane przed sobą i przed światem — bo te serca nie miały odwagi wynurzyć się przed sobą, a miały tylko dumę zamknąć się w sobie...

Za tydzień przypadł bal, wielki bal sezonowy.

Chociaż rozgoryczony i prawie chory, Janusz ubrał oblicze swe w uśmiech rozkoszy i z tym uśmiechem towarzyszył ciągle, bez wytchnienia pannie Celinie, smukłej blondynce o białych zębach i wesołem wejrzeniu.

— Kto jest ta panna Celina? — pytano zewsząd. — Na kogoż teraz poluje skrachowany amant bogatej panny Marji?

A doktorowie pstrej tabuli galicyjskiej zebrali się w bufecie na walną naradę i orzekli po krótkiej a wyczerpującej dyskusji:

— Jest ubogą! Ubogą jest sierotą, którą obywatelska rodzina przytuliła!

Wtedy zapanowało w bufecie zdumienie, które następnie przeniosło się pod żyrandole głównej sali.

Janusz towarzyszył ciągle pannie Celinie.

Patrzała na tę parę królowa balu, panna Marja, z twarzą zapłonioną, z wzrokiem roziskrzonym — w tem podnieceniu, pełnem krwi i temperamentu, dziwnie czarująca. Wspaniałe swe włosy i rozkoszną swą postać, ramiona swe dumne i pierś swą dziewiczą ubrała wówczas w strój bogaty, wykwintny, chociaż to ubranie, pełne wyzywających blasków i kolorów, miało w sobie coś maskaradowego.

— Cóż-to za kostium dziwaczny? — zawołał jakiś młody estetyk, ze wsi przybyły.

— Wolno jej tak się ubrać! — odpowiedział mu łysy estetyk stołeczny — wszak jest kobietą piękną!

Tymczasem piękna kobieta, w pauzie powalcowej odbierająca hołdy na środku sali jak królowa, uczuła w swem sercu wszystkie bole, wszystkie dreszcze rozdrażnienia nerwowego. Twarz swoją tuliła do kwiatów olbrzymiego bukietu albo ręką tarła skroń rozpaloną.

— Tańczyć! — zawołała.

I poczęła tańczyć. Z bijącym pulsem leciała po sali; na głowie rozchwiała się i rozsprzęgła lśniąca, barwna korona, jeden warkocz wysunął się, rozpadł i oblał śnieżyste ramię Marji włosem długim, bujnym, pysznym. Wyglądała jak Bachantka, trunkiem i szałem tanecznym upojona.

— Tańczyć! — wołała ciągle.

W migotaniach wirowych balu, odurzona niebieskawemi strumieniami światła gazowego, lecąc wśród kurzu i wrzawy tej nocy, widziała nieraz spokojną twarz Janusza, zwróconą do Celiny.

Nagle w delirjum boleści i szaleństwa, które ją opanowało, niepamiętna, co czyni, wymknęła się niepostrzeżenie ze sali i z piersią swą rozgorzałą stanęła na kilkunastostopniowym mrozie styczniowej nocy.

Onej nocy zatańczyła się na śmierć.

Gdy ją następnie prawie nieprzytomną, z wypiekłemi rumieńcami, z wargami zwisłemi, odwiezione do domu, gdy położyła się płakać, płakać rzewnemi łzami, z żalu i rozpaczy płakać, wówczas Marja N. miała już w piersi palący zaród choroby śmiertelnej.

Otoczono ją tedy opieką najtroskliwszą.

Więc kojono ból młodej kobiety wszystkiemi balsamami rajskiej Riviery di Ponente, tam gdzie wśród pomarańcz i mirtów, u ruin zapadłych sławy rzymskiej i u złoconych pałaców krupjerów nowożytnych, spotykają się rozszalałe namiętności i gasnące życia — najjaskrawsza antyteza bytu ludzkiego.

— Mamo, czy Janusz ożeni się z Celiną? — pytała ciągle.

— Uspokój się, dziecię moje!

— Więc jedźmy dalej, mamo!

I wszędzie na terasach bulwarowych patrzała na zachód słońca, skąpany w błękitnej fali morza Śródziemnego. A wielkie orkiestry zdrojowe przygrywały jej tańce balowe i przypominały to, o czem zawsze pamiętała.

Jednego tylko pragnęła biedna kobieta: — aby jej nigdy nie ujrzał Janusz.

Dla czego?

Dla tego, że ta, co do niedawna jaśniała w pełnym blasku piękności, ta, co miała kształt rozkoszny bogini greckiej, nie chciała przedstawić się Januszowi jako schorzała, wynędzniała istota z piersią zapadłą, z niebieskiemi kręgami u wygasłych oczu, z kaszlem w krtani i z krwią na ustach — Marja karnawałowa jako Marja szpitalna!

Albowiem umierając, bała się wzbudzić litość w sercu tego, z którym pragnęła dzielić życie, a w smutnej nagości choroby, która jej piękność pożarła, wstydziłaby się wzroku tego, który jest w pełni młodego życia.

W ubiegłym tygodniu skończyła się smutna historja kobiecej dumy i miłości, a w księdze zakładu klimatycznego, w której Marji N. kazano szukać zbawienia, dopisano do jej nazwiska: „Umarła na suchoty".

Wł. Stebelski.

Francja, której oddział również obszerny, bo obejmujący niemal $^1/_5$ wystawy, odznacza się wytwornym smakiem i zawsze licznych znajduje spektatorów. Niemcy i Rosja, a nawet Anglja, wielkie przedstawiają luki, najmniej zadawalniającą jest jednak wystawa austro węgierska, z której trudno powziąć wyobrażenie, chociażby nawet niedokładne, o naszych stosunkach ekonomicznych. Znana firma A. Klein w Wiedniu wystawiła rozliczne przedmioty galanteryjne, bracia Thonnet i I. & I. Kohn gięte meble, nieco porcelany z okolic Karlsbadu, szkła z Wiednia i na tem koniec. W Węgrzech dominują próżne butelki z rozmaitych win i wody mineralnej Hunyady Janos. Wystawa obrazów ogranicza się niemal wyłącznie do malarzy niderlandzkich. Kilka dobrych płócien spotykamy też w oddziale francuskim, z Niemiec zaś nadesłano tylko same podrzędne obrazy, prawdopodobnie z przyczyny jednoczesnej wystawy w Monachjum. Malarze austro-węgierscy nie wzięli udziału w wystawie, a Munkaczego „Chrystusa przed Piłatem" wystawiono w osobnej sali w tutejszem „fodormuzeum".

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Czasu* 19. czerwca:

„Apuchtin postanowił pomścić się za swój policzek, który go tak osławił. Miał on dwóch doradzców, najserdeczniejszych przyjaciół, którzy go wspierali w jego zamiarach i nie szczędzili mu swoich rad i pomocy. Jeden z nich, to ów dyrektor gimnazjum lubelskiego, o którym Żukowicz w swojem memorandum tyle nam pięknych rzeczy powiedział; — drugi to dyrektor kancelarji kuratorji szkolnej warszawskiej, Nikolski. Szczególniej Nikolski, to prawdziwy alter ego Apuchtina i oni to obydwaj z zaciekłością pracowali nad krzywdzeniem polskiej młodzieży. Otóż Apuchtin, policzek swój, który go tak poniżył i ośmieszył nawet w sferach rosyjskich, postanowił teraz pomścić i zemstę swą wywarł na Nikolskim i dyrektorze gimnazjum lubelskiego — bo dla obydwóch serdecznych swych przyjaciół postarał się o dymisję. W tych dniach zostaną natychmiast usunięci, skutkiem zabiegów Apuchtina, który podobno twierdzi, że gdyby nie oni, nie ich namowy i podszczenia, do policzka nie byłoby przyszło.

Z tego wszystkiego można wnosić, jak silne poparcie ma w Petersburgu Apuchtin, i że miał rację mówiąc, iż mógłby tylko dobrowolnie ustąpić, ale nigdy pod jakimkolwiek naciskiem. Pozostaje więc on nadal na swem stanowisku, rozdaje dymisje — i pilnuje Hurki.

Drugą nader ważną, a niestety i bardzo smutną wiadomość mamy do zanotowania z okazyi rozporządzenia, jakie nadeszło z Petersburga do tutejszych wszystkich dyrekcyj kolei żelaznych. Wszyscy urzędnicy wyższego i niższego stopnia, oficyaliści, maszyniści, konduktorzy nie poddani rosyjscy, zostają usunięci z dniem 1. listopada br. ze swych posad. Niektórzy urzędnicy, chcąc się ratować, wnieśli podania o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego — oświadczono jednak, że tylko te podania będą uwzględnione, które zostały wniesione przed dniem 13go stycznia b. r., wszelkie inne odrzucono. Setki osób pozostaną bez utrzymania.

W tych dniach rozpoczęły się już egzamina wstępne w gimnazjach warszawskich, tak męskich, jak i żeńskich. Rok rocznie w tym czasie powtarza się jedna i ta sama historja, że mnóstwo dzieci skutkiem braku miejsca, pozbawionych zostanie możności uczenia się. Trudno opisać, jak ciężko rodzicom zapisać dzieci do gimnazjum, a ileż przy tem kłopotu! Wszędzie ścisk i brak miejsca. W jednem z gimnazjów żeńskich na 75 wakansów dla uczennic, podano blisko 300 próśb! Od kilku lat wprowadzono zwyczaj, że wraz z dokumentami rodowemi, składanemi w kancelarji dyrekcji gimnazjów, składać również należy i fotografię ucznia.

W korespondencji *N. Reformy* czytamy z Warszawy dnia 18. b. m.: Dziś, kiedy się już Hurko zamanifestował w danym kierunku, zwrócił się ku właściwym sobie zajęciom, to jest do mustrowania sołdatów. Rozpoczęły się bowiem od dwóch dni w okolicach miasta manewry, w których bierze udział około 60 tysięcy ludzi, z odpowiednią artylerją. Wczoraj toczono bitwę w okolicach: Falent, Rakowca, Mokotowa; huk dział dochodził do miasta, niesiony na skrzydłach wiatru południowo-zachodniego. Manewry jeszcze jakiś czas się pociągną. Wojskowych obcych jest wielu przy sztabie.

Z Litwy dochodzą nas wieści o zaciętym zatargu, jaki zaszedł między ks. Hryniewieckim, biskupem wileńskim, a niektórymi wyrzutkami kleru. Pisać jednak o tem w tej chwili nie będę, odkładając szczegóły na później. Tutaj tylko dodam, iż dziwi się wielu, czemu dotąd takiego w swej djecezji nie zrobił porządku ks. Sotkiewicz biskup sandomierski, jaki zrobił ks. Hryniewiecki w swojej. Wszak w Sandomierzu i w Radomiu słynęli dwaj księża mający aspirację w guście Sęczykowskiego. O jednym z nich już wam swego czasu pisałem. Fakt, iż zasiada on po dziś dzień na pierwszem probostwie w djecezji, jakiem jest radomskie, i staje się poprostu zgorszeniem. Opinia publiczna domaga się usunięcia intruza, który wbrew woli parafian mógł wejść do ich kościoła tylko dzięki starości i niedołęstwu poprzedniego biskupa.

W kapitule warszawskiej ks. Popiel pomianował nowych dostojników. Spotykamy tu znane nazwiska jako prałatów księży Budziszewskiego, Dietricha, Borzewskiego, Nowodworskiego — jako kanoników: Ruszkiewicza oficjała, Magnuskiego, Filochowskiego, Jagodzińskiego. Jest to otoczenie przyzwoite, choć przeważnie ultramontańskie — w każdym razie co do charakteru nieposzlakowane.

Na Unii cisza, pomimo, że p. Dobriański Mirosław osiadł w Chełmie, pomimo, że niebrak na gorliwych popach, donoszczykach. Czyżby tego przyczyną miał być także Hurko? Nie sądzimy! Nam się zdaje, że ciszę tę wytwarzają żniwa — które wobec troski o chleb nie pobudzą ludu troszczyć się o co innego. Jak żniwa przejdą, rzucą się i władze, aby korzystać z pełnych stogów i brogów unickich.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. sierpnia.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski przybył do Wiednia dnia 19. bm., stanął w hotelu „Erzherzog Karl," i w tych dniach składa przysięgę w ręce cesarza. — Józefa z Bobrów Kandlerowa, wdowa po naczelniku rachunkowości Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zakończyła życie dnia 19. bm., przeżywszy lat 42.

Konfiskata. Ostatni numer *Szczutka* został znowu skonfiskowany za wiersz wstępny: „Jeszcze nie zginęła!" Redakcja wydała drugi nakład.

Scena. Gdy tak zwany duch czasu zbudował koleje żelazne, pocztyliony trzasnęli jeszcze raz z bicza i zaśpiewali piosnkę, pełną tęsknoty, dajmy na to Uhlanda. Gdy towarzystwo tryesteńskie urządziło we Lwowie kolej tramwajową, rzesza ordynarnych dorożkarzy stołecznych klnie każdemu pociągowi. Wynikają stąd nieraz kolizje. Wczoraj np. o godz. 5. po południu na placu Marjackim młody, zawadjacki dorożkarz umyślił stoczyć walkę z tramwajem jak Tytan szturmujący niebiosa. Nie ruszył z miejsca. Ale tramwaj, nie słysząc sygnału przystankowego, pędzi dalej — i cóż się stało? Rozwalił budę, a dorożkarz zleciał z kozła jak Tytan z niebios strącony. Nadjechały inne tramwaje i śmiały się żywnie z głupiego fiakra. Było także przy tej sposobności gwarne zbiegowisko i milczący policjant.

Woda lwowska. Mamy przed sobą kilkadziesiąt referatów chemika miejskiego, dr. M. Dunina Wąsowicza, który z polecenia magistratu, w ostatnich kilku miesiącach, zbadał wodę zaczerpniętą z kilku dziesięciu źródeł i studzien we Lwowie i jego okolicach, a poddawszy ją sumiennej analizie chemicznej, złożył naukowe orzeczenie o jej składnikach, cechach fizycznych itp. Klasyfikacja wód analizowanych opiewa: 1) Woda, zupełnie odpowiednia do picia i wszelkiego użytku domowego; 2) woda, należąca do rzędu lepszych wód; 3) woda, nieodpowiednia do picia i użytku domowego; 4) woda zupełnie nieodpowiednia do picia i użytku domowego, a nawet szkodliwa zdrowiu.

Do pierwszej kategorji zalicza dr. Wąsowicz wodę: z wodociągu Franciszkańskiego na Pohulance; z wodociągu Węglińskich na Pohulance i z wodociągu Kurkowskiego przy ulicy Zielonej (z tych dwóch ostatnich wodociągów ma Lwów najlepszą wodę). Dalej idzie woda ze źródła na Hołosku „pod Dąbrową," po prawej stronie drogi, przy pastwisku: woda ze źródła na Hołosku, w realności p. Janowskiego po lewej stronie drogi, ale należy oczyścić źródło; źródła „z żelaznej wody" z parowu przy realności Kuzmińskiego; ze źródła na Snopkowie p. Karłowicza: to ostatnie źródło zalicza p. Wąsowicz do rzędu najlepszych źródeł w całej okolicy Lwowa, a nareszcie ma całkiem dobrą wodę t. z. źródło Gromadowskie.

Do rzędu „lepszych wód" zalicza p. chemik: zbiornik na Wulce, w realności p. Dubsa, ale należy oczyścić źródło; wodę w studni p. Wiedenia, w realności pod l. 20 przy ulicy św. Zofji, i wodę ze źródła w parku Stryjskim. Na tem kończy się ta część referatów dr. Wąsowicza, która obejmuje analizę wód zdrowych i smacznych.

Do kategorji wód „nieodpowiednich do picia i użytku domowego" zalicza dr. Wąsowicz na podstawie badań naukowych, wodę: w ogrodzie szkoły politechnicznej; w gmachu laboratorjum chemicznego i w gmachu głównym szkoły politechnicznej; w otworze wiertniczym w Biłohorszczy, koło folwarku, i w drugim takim otworze w Biłohorszczy, od strony Strychowalca; w studni znajdującej się w podwórzu zakładu karnego dla kobiet u Marji Magdaleny; dalej źródła Zapijarskie, nr. I i II, które łączą się ze źródłem Dominikańskiem i dostarczają wody do studzien w ulicy Pijarskiej, Skrzyńskiego itd.; źródło Łyczakowskie, które dostarcza wody do szpitala głównego i na ulicę Łyczakowską; źródło dominikańskie, z którego mamy wodę w studniach na ulicy Wałowej, na Podwalu, w szpitalu wojskowym, w gmachu namiestnictwa i klasztorze oo. Dominikanów; źródło marjackie przy ulicy „na Rurach" i źródło stryjskie, koło starej rogatki.

Woda „zupełnie nieodpowiednia do picia i użytku domowego, a nawet zdrowiu szkodliwa", mieści się w pierwszym otworze wiertniczym w Biłohorszczy, od strony lasu; w źródle Mendla Schütza, przy ulicy Szpitalnej; dalej w studniach kopanych: w realności l. 7 przy ulicy Panieńskiej; przy ulicy Korytnej koło szkoły miejskiej; w realności l. 9 przy ulicy Źródlanej; przy ulicy Szpitalnej koło szpitalu izraelickiego; w realności l. 9 przy ulicy Słonecznej; w realności zwanej „Klonówka" (pp. Hochbergera, Kalickiego, dra Liskiego i dra Sawickiego) przy ulicy Kurzickiej; w realności p. Underki l. 59 przy ulicy Gródeckiej i w gmachu sejmowym.

Powyższe relacje p. chemika nie obejmują oczywiście analizy wszystkich wód, którymi mieszkańcy miasta Lwowa gaszą swe pragnienie, ale już z powyższego zestawienia wypływa, że stosunek wód odpowiednich do picia nie jest korzystny.

W akademii rolniczej w Wiedniu rozdane będą na rok szkolny 1883/4 trzy stypendja po 200 złr. pomiędzy uczniów kursu rolnictwa, zaś cztery takie stypendja pomiędzy uczniów kursu leśnictwa. Ubiegający się winni podania swoje, wystosowane do ministerstwa oświaty, wnieść najpóźniej do dnia 25. września do rektoratu wymienionej akademii (*K. k. Hochschule für Bodencultur*) w Wiedniu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela realności i kupca Karola Lauera na prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu, a dyrektora dóbr Rudolfa Gablenza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nadwórny.

Losowanie sędziów przysięgłych. Przysięgli: 1. Kostecki Maciej, cukiernik, 2. Franke Jan, profesor szkoły politechnicznej. 3. Mrozowicki Jan, adjunkt Wydziału krajowego, 4. Münter Edward, właściciel dóbr Gorajec, 5. Dr. Stromenger Karol, adwokat, 6. Mikuliński Bolesław, krawiec, 7. Starzeński Ludwik, kasjer zakładu kredytowego włościańskiego, 8. Bachman Jakób, właściciel dóbr Mostki, 9. Deskur Bolesław Sabin, właściciel giserni, 10 Dr. Szuszkiewicz Piotr, lekarz, 11. Dembicki Leon, właść. real., 12. Jabłoński Adam, właść. real., 13. Dr. Silberstein Leopold, lekarz, 14. Zipper Abraham, jubiler, 15. Dr. Reiss Jonasz, lekarz. 16. Łucki Teofil, kupiec, 17. Szostak Wawrzyniec, właść. real., 18. Stroh Eljasz, właść. real., 19. Dr. Szwedzicki Bazyli, adwokat, 20. Werner Arnold, właść. real., 21. Gail Józef, właść. realn., 22. Rieger Władysław, właść. real., 23. Sołowij Jan, dzierżawca dóbr Potorzyce, 24. Ożwad Emil, koncepista Wydziału krajowego, 25. Karpuszko Seweryn, inżynier Wydziału krajowego, 26. Markheim Maurycy, urzędnik kanku hipotecznego, 27. Ornstein Maks Wolf, właść. real., 28. Rechen Ignacy, kupiec, 29. Strzelecki Henryk, dyrektor szkoły lasowej, 30. Kauczyński Antoni, właść. realn., 31. Mischel Izydor, prokurzysta zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, 32. Wajnowski Seweryn, pensjonowany c. k. major, 33. Alsner Karol, właść. real., 34. Gnoiński Aleksander, właściciel dóbr Wolica Kam., 35. Dr. Gnoiński Emanuel, adwokat, 36. Landes Chaskel, właść. real. — Zastępcy: 1. Amborski Jan, nauczyciel szkoły politechnicznej, 2. Berger Mojżesz, właść. real., 3. Broda Jędrzej, dostawca, 4. Schleicher Lejba, kramarz, 5. Czyż Chaim Juda, właść. real., 6. Hanke Karol, właść. real., 7. Kistryn Jan, właść. realn., 8. Dr. Heichel Bronisław, lekarz, 9. Oberhard Mojżesz, właść. real.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor, jak donosi *Czas*, zamówił u Matejki portret w popiersiu króla Sobieskiego, którego w własnoręcznym liście nazywa „pogromcą Turków."

Zgromadzenie cechmistrzów krakowskich. Na zaproszenie starszego cechu rzeźników, oraz radnego miejskiego, p. Stan. Armółowicza, zebrało się dnia 19. bm. w sali domu cechowego około 40 cechmistrzów, celem naradzenia się co do wzięcia udziału w uroczystościach koronacji Matki Boskiej Piaskowej. Na zaproszenie p. Armółowicza przewodniczył posiedzeniu najstarszy wiekiem cechmistrz garbarzy, p. Antoni Kochanowski. Imieniem księży Karmelitów był obecnym na posiedzeniu p. Adam Miłaszewski, uproszony na mistrza ceremonji koronacyjnej. Uchwalono jednogłośnie, aby trzymając się tradycyj i staroświeckich zwyczajów cechowych, przywilejami królów polskich uświęconych, wziąć jak najliczniejszy udział w ceremonjach kościelnych. W tym celu każdy cech, złożony z majstrów, a poprzedzony czeladnikami, ma złożyć wieniec z odpowiedniemi wstęgami i napisami u stóp ołtarza koronować się mającej Matki Boskiej na Piasku. W czasie procesji asystować mają koronatorowi chorągwie cechowe z cechmistrzami, niosącymi buławy, także zgłosiło się 12 cechmistrzów i majstrów, którzy w kontuszach poniosą baldachim, zmieniając się po 6, nad koronatorem. Celem zaś utrzymania porządku w czasie koronacji, uproszono starszego złotników, p. Wac. Głowackiego, by objął przewodnictwo nad zgromadzeniem cechami.

W Stowarzyszeniu pracy kobiet rozpocznie się z dniem 1. września br. nowy kurs kroju sukien damskich, połączony z ćwiczeniami praktycznemi. Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w roku bieżącym szkołę szycia białego, cerowania, haftów, szycia za maszynie, wyrobu ręcznych frendzli, koronek klockowych, robót ozdobnych i robót maszynowo-pończoszkowych. O warunkach przyjmowania uczennic dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszenia, otwartem codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godziny 9. rano do 5. wieczorem. Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony, klucznice i panny służące.

W Tyczynie festyn na rzecz projektowanej tamże ochotniczej straży ogniowej, urządzony d. 12. km. przyniósł czystego dochodu gld. 81·13.

O znaczniejszych pożarach w kraju doszły w ostatnich tygodniach następujące doniesienia: w Kętach, w Bialskiem, spłonęły 2 nieubezpieczone stodoły, wartości 1200 złr., poszlakowane o rozmyślne podpalenie indywiduum aresztowano. W gminie Wierzbówka, w Borszczowskiem, zgorzała 1 zagroda, w części ubezpieczona, szkoda wynosi 1900 zł., i w tym wypadku zachodzą poszlaki zbrodniczego czynu. W Zagórzu, w Brodzkiem, zgorzały 2 zagrody włościańskie, nieubezpieczone, wartości 1500 zł., przyczyna pożaru niewiadoma. W Łętowicach, w Brzeskiem, ofiarą pożogi, której przyczyny w pierwszej chwili dociec nie zdołano, padło 5 gospodarzy, których szkoda nieubezpieczona wcale wynosi 1750 zł. Na przedmieściu Dynowskiem, w Brzozowskiem, zgorzały budynki gospodarskie właściciela obszaru dworskiego ze znacznym zapasem zboża i sprzętami gospodarskiemi, szkoda w większej części ubezpieczona oceniona została na 2690 zł., przyczyna pożaru niewiadoma. W gminie Bieliczniej, w Grybowskiem, pogorzało 4 włościan, których szkoda nieubezpieczona wynosi 1400 zł., ogień powstał, jak się zdaje, z powodu nieostrożności. W Brzyskach, w Jasielskiem, zgorzała kuźnia dworska i jedna zagroda włościańska, szkoda nieubezpieczona wynosi 1100 zł., przyczyną pożaru brak nadzoru nad dziećmi. W Kontach, w Jasielskiem, zgorzał skład materjałów do wyrobu zapałek na obszarze dworskim, wartości 3000 zł., szkoda w dwóch trzecich była ubezpieczoną, przyczyną pożaru była, jak się zdaje, nieostrożność. W Czomli, w Jaworowskiem, z niewiadomej przyczyny zgorzało kilka nieubezpieczonych budynków gospodarskich, wartości 1600 zł. W Podobniu, w Limanowskiem, zgorzały zabudowania mieszkalne i gospodarskie z wszelkiemi zapasami i narzędziami 5 włościan, których szkodę oceniono na 2580 zł., czterech pogorzelców było ubezpieczonych. W Dublanach, w pow. lwowskim, pożar, według zachodzących poszlak wzniecony zbrodniczą ręką, zniszczył do szczętu zabudowania 10 gospodarzy, których szkodę oceniono na 10 000 zł. W Łasience zgorzały 4 murowane domy w rynku, oraz kilka domków drewnianych izraelickich, ruchomości mieszkańców ocalono, przyczyną pożaru, jak się zdaje, była nieostrożność. W gminie Dulczy Małej, w Mieleckiem, zgorzała jedna zagroda z ruchomościami i zapasami gospodarczemi, wartości 1100 zł., a tylko dom mieszkalny był ubezpieczony, zachodzą poszlaki, że ogień był rozmyślnie wzniecony. W Dębicy, w Ropczyckiem, pożar spowodowany nieostrożnością, zniszczył 12 domów mieszkalnych, szkoda w części tylko ubezpieczona, wynosi 14,600 zł. W gminie Nowosiółkach Gościnnych, w Rudeckiem, zgorzały budynki, narzędzia i zapasy 4 gospodarzy, których szkoda w małej tylko części ubezpieczona, wynosi 2900 zł., w tym wypadku zachodzą poszlaki zbrodniczego podpalenia. W gminie Kościelnikach, w Rudeckiem, zgorzały budynki 5 włościan, z których tylko dwaj byli ubezpieczeni, szkoda wynosi 1220 zł., przyczyna pożaru niewiadoma. W gminie Oknie, w Skałackiem, pożar wzniecony przez bawiące się zapałkami dzieci, pochłonął 9 zagród włościańskich, z całym dobytkiem ich właścicieli, których szkoda nieubezpieczona wynosi 8—12 tysięcy zł. Na folwarku Michałówka, w Sokalskiem, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z lokomobilą wybuchł pożar, który zniszczył stodołę, maszynę i narzędzia gospodarskie ogólnej wartości 5000 zł., szkoda była ubezpieczona. W Tłumaczu pogorzał ze szczętem jeden z gospodarzy, którego w części tylko ubezpieczoną szkodę oceniono na 5000 zł., przyczyna pożaru niewiadoma. W gminie Harbutowicach, w Wadowickiem, zgorzała z powodu nieostrożności parobka, stodoła, napełniona sianem, i stajnia dzierżawcy, przyczem spaliły się trzy sztuki bydła, szkoda wynosi 3520 zł., budynki były ubezpieczone. We wszystkich wypadkach powyższych pożaru zarządzono śledztwo sądowo-karne, celem ukarania winnych. (*Gaz. Lwow.*)

Z pod Hniliczek. W *Dile* była umieszczona niedawno korespondencja ze Zbaraskiego, z powodu przesłuchania Wajnera przez c. k. komisarza powiatowego. Wiadomo, że ten Wajner z powodu udziału w agitacjach poprzedzających proces Olgi Hrabar, został usunięty z posady nauczyciela ludowego, i dotąd nie ma żadnego stałego zatrudnienia, w skutek czego jeździł do Rosji, a tu w dwóch gminach miał uczyć śpiewu cerkiewnego. Ponieważ doniesiono do c. k. starostwa, że Wajner pozostający bez zajęcia, kręci się po tej okolicy, a z Rosją utrzymuje stosunki, przeto został przesłuchany w celu wykazania się, czy ma jakie utrzymanie i o ile w tem prawdy, że jest agitatorem rosyjskim. *Dilo* podając szczegóły tego przesłuchania nadmieniło: „Baczymo szczo nyni szczeznajut sia bojaty i śpiwu rosyjskoho... Oczywydno szczo w interesi latynizacyi Rusyniw leżyt, szczoby po naszych cerkwach homoliw odyn diak, jak swy czajno bywało za unji. A może i dokażut Jezuity, szczo odyn djak należyt do obrjadu uniackoho, a śpiw choralnyj do prawosławia."

Z faktu tedy, że starostwo śledziło, czy indywiduum oddalone z posady publicznej, nie mające stałego zatrudnienia, a jeżdżące do Rosji i uczące włościan śpiewu, nie prowadzi propagandy politycznej — *Dilo* wysnuwa prześladowanie rozwoju Rusinów. Korespondentowi *Dila* jednak wiadomem być musi, że w naszej okolicy wszyscy: tak Rusini, jak Polacy popierają śpiew chóralny po cerkwiach, oczywiście ruski, a nie rosyjski. Np. w Nowemsiole został przed dwoma laty za staraniem administratora ks Czarkowskiego zaprowadzony śpiew chórowy, a mieszkańcy nawet nie Rusini za każde nabożeństwo chodzili do cerkwi i wspomagali fundusz chóru cerkiewnego, a gdy nowo przybyły proboszcz ks. Kurbas (Rusin) zniósł ten śpiew, to urzędnicy z Nowegosioła jeżdżą na nabożeństwo nawet i do Toków, gdzie śpiew chóralny w cerkwi jest zaprowadzony, właśnie, aby nie słuchać jak: „odyn djak homolije", i tem homoliniem modlitwie przeszkadza.

Podniesienia i wykształcenia Rusinów wcale się nie boimy, owszem, dopomagamy im — a rzeczywiście boimy się nie tylko „śpiewu rosyjskoho", ale wszystkiego co rosyjskie — i sądzę, że Polacy i Rusini faktami dziejowemi złączeni, działać powinni przeciw wszelkim naleciałościom rosyjskim. Dochodzenia więc wzmiankowanego, *Dilo* jeżeli nie jest zwolennikiem Rosji, nie ma racji piętnować jako prześladowanie Rusinów.

My tu nad samą granicą mamy często sposobność przekonać się, co to jest Rosja. Opowiemy świeży fakt z Toków:

W miejscowości tej jest duży staw, a pośród niego kępa z dosyć dobrze utrzymanemi ruinami zamku Wiśniowieckich. Przy grobli między słupami granicznemi, na tak zwanej drodze międzynarodowej, są obok siebie trzy źródła: siarczane, żelazne i zwykłe. Dla zwidzenia ruin i źródeł przyjeżdżają goście z różnych stron, i doznają uprzejmego przyjęcia u gr. kat. proboszcza Bilińskiego. Dnia 5. bm. grono z kilkunastu osób złożone, a między nimi sędziwy notarjusz N. z rodziną, wybrało się do Toków. Całe towarzystwo skierowało najprzód swe kroki do tych źródeł, przy których stał objeszczyk rosyjski. Dla przezorności zapytano się tego objeszczyka, czy wolno do tych źródeł zejść — a gdy odpowiedział, że do tych źródeł każdemu przystęp jest wolny, poczęło towarzystwo spuszczać się na dół. Wtem nadszedł drugi objeszczyk, wiodący dwa konie — oddał je pierwszemu objeszczykowi i szepnąwszy mu słów kilka, zaprosił gości (izwolite na tuju krasnu horku), by przejść na drugą stronę. Kilka osób usłuchało zaprosin, lecz zaledwie zbliżyli się do słupa granicznego, objeszczyk zmienił sposób postępowania, zastąpił im drogę odwrotu i począł czynnie znieważać, i między innemi profesorowi N. oderwał złoty łańcuszek od zegarka, zatrzymując go w swej pięści.

Wszystko to działo się na drodze neutralnej, po której tak poddanym austrjackim jak rosyjskim chodzić wolno. Towarzystwo wróciwszy na stronę galicyjską, spostrzegło brak łańcuszka. Jeden z mężczyzn poprosiwszy strażnika skarbowego o pomoc, udał się do objeszczyka i zażądał zwrotu łańcuszka. Objeszczyk odparł, że go nie ma — a gdy poszkodowany zagroził skargą do kapitana, odpowiedział z naigrawaniem, i dopiero po chwili namysłu, schyliwszy się, zawołał: „Wot je — leżyt na ziemli", i oddał.

Janów koło Trembowli 18. sierpnia. Mieścina nasza leży w sercu Podola, z dala od gwaru wielkiego świata. Zakopani w naciszu naszem, nie znamy namiętności i walk stronnictw politycznych. O kwestji ruskiej i żydowskiej wiemy tylko z gazet. Bracia Rusini okolicy naszej są prawymi synami kraju, żyją z Polakami w ścisłych stosunkach — a Izraelici tworzą u nas tylko wyznanie, bo agitatorów germanizatorskich u nas nie ma. Przełożeństwo gminy izraelickiej już od kilku lat przyjęło język polski jako urzędowy. Jako najlepsza ilustracja naszych stosunków może posłużyć ten charakterystyczny fakt, że w przeciągu ostatnich lat dziesięciu byli burmistrzami: Polak, następnie Rusin, a obecnie Żyd-Polak, p. Ehrlich.

Praga 18. sierpnia. Dziś w południe zgorzał młyn parowy Jordana i Syna w Bystrzycy pod Dejczynem w północnych Czechach. Papiernia została uratowaną.

Jubileusz Sobieskiego. Burmistrz Wiednia udał się w tych słowach do zarządu Muzeum narodowego w Rapperswylu:

Wiedeń 11. maja 1883. Gmina Wiednia przygotowuje w nowym ratuszu historyczną wystawę z powodu dwuwiekowej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków 12. września 1683 roku. Program tej wystawy jest dołączony do tego pisma.

Wiadomo nam, że pod dyrekcją pańską znajdujące się Muzeum narodowe zawiera bardzo wiele interesujących przedmiotów, dotyczących udziału Polaków w tej odsieczy, jak np. obrazy olejne itp.

Miasto Wiedeń przywiązuje wielką wagę do tego, aby jego wystawa wzbogaconą została temi wielce cennemi pamiątkami; w tym celu zasyłam do JW. pana uprzejmą prośbę, abyś raczył użyczyć je gminie Wiednia podług warunków wskazanych w programie. Mamy nadzieję że uwzględnioną zostanie.

Z wysokiem poważaniem
Burmistrz: *Edward Uhl.*

Odpowiedź na to pismo brzmi w tych słowach:

Zamek w Rapperswylu 19. maja 1883.

Panie burmistrzu! Zarząd Muzeum narodowego ma zaszczyt odpowiedzieć na pismo przez pana przesłane, dotyczące historycznych pamiątek po oswobodzicielu Wiednia, Janie Sobieskim, królu polskim.

Jest życzeniem gorącem Polaków, aby hołd wdzięczności jemu winny za olbrzymie zasługi położone w sprawie chrześcijaństwa i Austrji, wskutek prośby papieża i cesarza niemieckiego, świetnie był oddany przez miasto Wiedeń, ale zarząd Muzeum narodowego nie będzie w możności udzielenia żądanych pamiątek historycznych, ponieważ będą mu potrzebne w dzień uroczystości 12. września, którą będzie obchodził w Zamku Rapperswylu. To mu również nie dozwoliło zadośćuczynienia żądaniu komitetu wystawy w Krakowie i udzielenia tychże pamiątek.

Łączę wyraz rzetelnego poważania.
Hr. Władysław Plater.

Monografja cholery. Warszawska *Medycyna* pisze: „Nie mieliśmy dotąd w naszej literaturze monografji traktującej kwestję cholery, obecnie Europę tak niepokojącej. W krótkim wszakże czasie wyjdzie z pod prasy monografja pod tytułem „Sposób odwrócenia i leczenia cholery" doktora Posnańskiego. Monografja ta jest systematycznem streszczeniem doświadczeń podjętych przez doktora Posnańskiego, w czasie kilku epidemji cholerycznych między 1848 i 1871 rokiem zdarzonych, a także prac jego rozrzuconych po wielu pismach perjodycznych w Rosji i za granicą.

Dr. Posnański pierwszy dostrzegł opóźnienia się pulsu, a opóźnienia nader znacznego (zamiast 70, zaledwie 45 pulsacyj na minutę), zdarzającego się u zdrowej ludności w czasie epidemji cholerycznej; dalej dostrzegł on, że za podnoszeniem energji cyrkulacji dającej się właściwemi środkami osiągnąć, przypadki cholery rzadziej się zdarzały i nakoniec, że za zniknięciem epidemji cholerycznej opóźnienie się cyrkulacji więcej się nie spostrzegało.

Patologję cholery dr. Posnański opiera na teorji zastojów krwistych, które tworząc się w czasie opóźnionej cyrkulacji, warunkują rozmaite perjody choroby.

Co do terapji, to takowa w pracy dr. Posnańskiego ogranicza się jedynie na środkach, które, według słów autora, najlepsze zawsze mu dawały rezultaty. Środków tych niewiele i są przeważnie podnoszącemi energję cyrkulacji, jako to: zażywanie proszku ciemierzycy, otaczanie się parami amoniakalnemi, a głównie używanie kwasu pruskiego i jego połączeń, które to lekarstwo w pewnych dozach zażywane, według doświadczeń dr. Posnańskiego czynionych, nie stanowi wcale środka deprymującego, ale przeciwnie jest najsilniejszem z lekarstw pobudzających."

Piorun nie zawsze zabija. Pod tym tytułem opisuje *Koresp. Płocki* straszny a zarazem osobliwszy wypadek, jaki miał miejsce we wsi Proboszczowie d. 7. bm. W czasie silnej burzy, grożącej kilku chatom wiejskim pożarem od pioruna, 10-letni syn jednego z włościan, usłyszawszy grzmoty, radził matce, aby postawiła w oknie gromnicę. Zaledwie skończył mówić, rozległ się huk piorunu, wstrząsając całym budynkiem, dziecię zaś zwinięte w kłębek, zostało odrzucone od okna na środek izby. Rodzice opowiadają, że gdy przyskoczyli do chłopca, z nóg jego wybiegł płomień i wpadł napowrót do komina. W tejże samej chwili dach zajął się płomieniem. Dziecię, mimo ciosu piorunowego, żyje, miało jednak silną gorączkę i konwulsje, obecnie zaś, jako ślad gwałtownego wstrząśnienia, pozostała mu wielka senność i wzrok obłąkany. Znak od pioruna ciągnie się wzdłuż całego ciała, przez piersi, brzuch i jedną nogę, które to miejsca są silnie poparzone.

Księżna Suworow. Pod tytułem „*Les disparues*" ogłasza *Figaro* biografje osób, które wielką niegdyś rolę odgrywały w świecie, a potem znikły z horyzontu. Taką straconą jest także księżna Suworow, która długo w najznakomitszych zdrojowiskach bogactwem swem i sposobem życia powszechną na siebie zwracała uwagę. Przedewszystkiem słynęła jako zapamiętna wielbicielka rulety, a w Monaco wygrywała i przegrywała kolosalne sumy. Mimo olbrzymich dochodów nieraz bywała w przykrem położeniu finansowem. Wreszcie zrujnowana powróciła do ojczyzny, a car Aleksander II zakazał jej odtąd wyjeżdżać za granicę. Umarła w ciszy wiejskiej. Z rysów charakterystycznych, jakie biograf *Figara* podaje, wyjmujemy następującą historję: Księżna dała wieczór wspaniały, olśniewający, a wesołość wkrótce doszła do zenitu. W pysznym humorze, jakim zawsze celowała, rzuciła księżna biały atłasowy trzewik z nogi daleko od siebie. Aktorka z paryskiego Palais Royal, widocznie bardzo romantyczna, podjęła trzewik, nalała do niego wina i wychyliła z pantofla zdrowie księżnej. Panię Suworow fantazja ta roczuliła do tego stopnia, że rzuciła się aktorce na szyję i zawołała: „Od jutra, moja droga, masz willę obok mojej." I rzeczywiście kupiła jej nazajutrz piękną willę w Monaco.

Urzędniczki. O urzędniczkach płci żeńskiej w Waszyngtonie jeden z członków gabinetu wyraził się w następujący sposób: „Tuzin kobiet więcej sprawia hałasu, aniżeli sto mężczyzn. Między kobietami panuje zawiść z powodu awansu, rozdziału pracy, i z powodu krzeseł, na których siedzą. Takie drobne sprawy musi rozstrzygać nawet naczelnik oddziałów. Kobiety prześladują mnie nie tylko w biurze, ale i w domu, ba nawet ścigają mnie w łóżku, żądając, abym wstawał, ubrał się i wysłuchał ich pretensyj. Mam sympatję dla niektórych urzędniczek, które są istotnie inteligentnemi i pilnemi, ale w ogóle służba żeńska w biurach jest nieznośną."

10.000 franków zapłacił br. Artur Rotszyld w Paryżu za dwie marki pocztowe. Pochodzą one z czasów prezydentury Ludwika Napoleona. Br. Rotszyld zbiera namiętnie te znaczki i posiada jedną z najcenniejszych kolekcyj w Europie. Nie sztuka, jeżeli się ma tyle miljonów.

Protektorowie nauk i literatury nie wyginęli jeszcze we Francji. Przed kilku miesiącami Kamil Flammarion, znakomity astronom, otrzymał w darze wspaniałą posiadłość, w której urządza swoje obserwatorjum prywatne. Donoszą znowu, że pewien bogaty przemysłowiec poznał przed kilku tygodniami młodego literata, który dla chleba poświęcił się dziennikarstwu. Mecenas wspomniony, chcąc talent jego powrócić piśmiennictwu, darował mu prześliczną willę z ogrodem na prowincji i osadził go w niej pod warunkiem, że przestanie pisać artykuły do gazet, ale za to stworzy jaką dobrą powieść lub komedję. Przed kilku dniami nareszcie pani Michelet wyjechała na wieś dla uporządkowania i przygotowania do druku „Pamiętników" swego męża. Naprzeciw domku, który najęła, rozciągał się obszerny, stary park z zamkiem. Właściciel owej posiadłości spotkał kilkakrotnie panią Michelet, przechadzającą się w okolicach parku. Dowiedziawszy się o jej nazwisku, oddał jej w dożywocie cały zamek z przyległościami, aby mogła w spokoju dokonać swojej pracy. Fakta te świadczą o zamiłowaniu do nauki i literatury we Francji.

Adwokatka. Na ostatniem zebraniu Izby adwokatów w Turynie zastanawiano się nad wniesioną prośbą panny Lydii Poët, która po uzyskaniu stopnia doktora praw chciała być wpisaną w listę obrońców prawnych. Wszyscy starsi adwokaci, między innymi znakomity Spantigati i Chiaves wymownie przemawiali przeciwko tej innowacji, która ubliża powadze adwokackiego stanu. Oczywiście nie omieszkali zarazem ci panowie powstać także namiętnie przeciwko emancypacji kobiet, która, ich zdaniem, zbyt daleko zaczyna się posuwać. Po tych przemowach powstało między zebranymi usposobienie wcale dla petentki niekorzystne i odrzuconoby pewnie jej prośbę, gdyby nie jeden młody adwokat, który już przy samym końcu dyskusji głos zabrawszy, w świetnej i z humorem wypowiedzianej przemowie bronił praw niewieścich i zaznaczył, że stary stan adwokacki właśnie powinien nowemi sokami się zasilać i przyjmować w swoje grono i niewieście siły. Ostatecznie znaczną większością głosów uchwalono wpisać pannę Lidję Poët w listę obrońców prawnych. Adwokaci Spantigati i Chiaves podali się wskutek tego do dymisji.

Nowe Casamicciola zbudowane będzie na wzgórzu Perony w pobliżu Ischji. Składki dla mieszkańców wyspy Ischji wynoszą już z górą trzy i pół miljona lirów.

Tabakierka carska. W czasie koronacji cara reprezentował Stany Zjednoczone admirał Baldwin, człek stary i namiętny wielbiciel tabaki. Aby go ułagodzić za jakieś uchybienie etykietalne, posłał mu car pyszną tabakierkę złotą w darze. Lecz cóż z tego? Ustawa amerykańska nie pozwala posłom Stanów przyjmować jakichkolwiek prezentów od władców bez specjalnego pozwolenia kongresu. Tymczasem kongres zbierze się dopiero w grudniu. Więc do grudnia stary p. Baldwin musi z własnej zażywać tabakiery.

Pommade phonophile. Pod tą firmą anonsują dzienniki paryskie wynalazek, przechodzący wszystkie humbugi amerykańskie. Kto sobie owę *pommade phonophile* nakładał będzie przez 6 tygodni na szyję, ten uzyska prześliczny głos tenorowy. Śpiewacy zaś, który w czasie przedstawienia nagłej dostaną chrypki, po jednorazowem posmarowaniu odzyskają głos stracony. Główny skład pomady w Bordeaux. Wkrótce niezawodnie dostaniemy olejek na sopran, mydło dla basistów i proszek do zębów dla barytonów!

Nieortograficznie. Sędziwy już pedagog, znalazłszy na biurku swojej żony zbyt gorący list, wystosowany do przyjaciela domu, młodego p. Henryka, z taką do swojej małżonki zwrócił się apostrofą: „Moja pani, widzę, żem przykrego doznał zawodu! Gotów jednakże jestem puścić to w niepamięć i powrócić ci nawet mój szacunek i przywiązanie, tego tylko nie mogę ci darować, iż, jako żona niegdyś nauczyciela, robisz mi wstyd, pisząc: „mój drogi Chendryku...“

Kanibale europejscy. Archeologiczno-geologiczne poszukiwania w pieczarach w Penige (w Portugalii) niewątpliwie dowiodły, że praojcowie dzisiejszych Portugalczyków byli ludożercami. Prof. Delgado z Lizbony w jednej z pieczar odkrył szczątki 140 subjektów, wszystkie widocznie pogryzane i ze śladami wyraźnemi noża krzemiennego. Kości na wpół zostały rozbite, aby się dostać do szpiku, w taki sam sposób jak i kości zwierzęce. Zgadza się to z dowodzeniem Strabona, że niektóre plemiona Iberów były ludożercze. Podobne szczątki odkryto uczeniono i w pieczarach belgijskich.

Zwidzanie miejsc kąpielowych: Krynica, Żegiestów i Szczawnica. Rozkład jazdy zaprowadzony dnia 1. czerwca br. na Tarnowsko-Leluchowskiej kolei żelaznej dla ułatwienia zwidzania pomienionych miejsc kąpielowych, gdyż osiągnięte przez stosowne pomnożenie pociągów połączenie ze wszystkiemi pociągami kolei Karola Ludwika w Tarnowie, znacznie skróciły podróż do tych miejsc kąpielowych. Można bowiem np. przybyć do Krynicy-Muszyny z Krakowa rano w 10, a na dnia w 8 godzinach, zaś ze Lwowa w 14 lub 15 godzinach. Zważywszy nadto, że z dniem 1. czerwca br. nastąpiła także i odpowiednia regulacja cen jazdy na kolei w mowie będącej, i że między Krakowem i Lwowem a Orłowem kursują wozy bezpośrednie, tak iż w Tarnowie nie potrzeba przesiadać, to należy się spodziewać, że wobec tych wszystkich okoliczności wyż wymienione miejsca kąpielowe, więcej jak dotąd będą zwidzane.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek po raz pierwszy 4-aktowa komedja z francuskiego: „Paryżanie na prowincji.“ Sztuka ta pp. Raymond i Ordonneau grana była po raz pierwszy w kwietniu br. w teatrze „Palais Royal“ w Paryżu.

Personal operetki powrócił dziś do Lwowa. Pierwsze przedstawienie da we czwartek. Ci, którzy miłują skoczne arje i tańce operetkowe, zabawne sceny i kalambury, przywitają niezawodnie rzeszę śpiewaków, która wróciła w dobrem zdrowiu i, jak zapewniają, przy głosie.

Przybyła do Lwowa artystka teatru warszawskiego, panna Wisnowska, która przed trzema laty była ulubienicą publiczności lwowskiej, jak obecnie jest warszawskiej. Dyrekcja teatru lwowskiego uprosiła ją do trzykrotnego wystąpienia na scenie tutejszej. Pierwszy występ będzie w sobotę, w sztuce umyślnie dla niej napisanej przez Kaszewskiego: „Tancerka“ i w sztuce granej tu przed laty przez francuskie towarzystwo dramatyczne pod tytułem: „Ach! Panie!“ — oprócz tego wystąpi w „Pięknej Okońskiego“ i w „Starych kawalerach“. Publiczność nasza powita zaszczytnie z zapałem dawniejszą swą ulubienicę, która od owego czasu na scenie warszawskiej bardzo znaczne poczyniła postępy i zajęła tam pierwszorzędne stanowisko.

Artyści teatru krakowskiego, którzy dawali przedstawienia w Tarnowie, powrócili już wczoraj do Krakowa.

Nowe pismo w Krakowie. Dnia 17 bm. opuściło prasę pierwszy numer nowego dwutygodnika, poświęconego sprawom gimnastycznym pod tytułem *Budzik*.

Odznaczenia. Od p. Teofila Lenartowicza z Florencji otrzymał redaktor *Gazety Narodowej* list, z którego wyjątek, obchodzący ogół nasz przytaczamy:

„Przyjemnie mi jest donieść wam, których interesuje każda zdolność polska, odznaczająca się za granicą, że w ostatnich czasach dwóch z naszych rodaków, pp. Stanisław Różycki i Piotr Harasimowicz otrzymali medale nagrody za prace artystyczne w tutejszych szkołach rysunku i rzeźby.

P. Piotr Harasimowicz pobiera z Wydziału krajowego galicyjskiego 300 zł. rocznie, zasiłek niewystarczający żadną miarą na utrzymanie za granicą. Mimo to przymierając biedą, młody ten i pełen zapału artysta pracuje nieustannie po kilkanaście godzin dziennie, radby jak najprędzej u włoskich snycerzy zarabiać na kawałek chleba, a innym, których niewątpliwie nie brakuje w kraju, zasiłku swego nie odbierać. Oprócz pracy szkolnej, p. Harasimowicz w pracowni znakomitego rzeźbiarza w drzewie, p. Chelloni, co pełnej godziny w sztuce; co pobiera niezmiernie małe wynagrodzenie, daje ze siebie piękny przykład szlachetnej woli wywalczenia sobie niepodległego bytu, uczciwości, skromności i najlepszych obyczajów. Świadectwo, jakie mu oddaje szkoła i mistrz, przy którym jest zatrudniony, najlepiej go poleca. Wysokiemu Wydziałowi krajowemu i wszelkiej opiece, życzyćby należało, żeby wszyscy nasi początkujący artyści równie zasłużyli, z pochwałą obyczajów swoich, zawód swój rozpoczynali.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy wynalazek. Możemy podzielić się z czytelnikami wielką nowiną, która zainteresuje niewątpliwie podróżujących z tego tytułu, że tyczy się pomysłu ziomka naszego, pomysłu, stanowiącego epokę w rocznikach budownictwa kolejowego. Mówimy tu o żelaznym pokładzie kolejowym p. Bolesława Vogdta, Warszawianina, byłego inżyniera kolei imienia arcyksięcia Albrechta i przedsiębiorcy budowlanego pewnej części kolei Tarnowsko-Leluchowskiej.

System p. Vogdta sprowadza kwestję całkowicie żelaznego pokładu kolejowego (bez progów drewnianych) na właściwe tory, zarówno pod względem konstrukcyjnym, jak ekonomicznym. Polega zaś system ten w rzeczy głównej na tem, że szyny spoczywają na żelaznych podstawkach, których profil ma „⊓“, zapuszczonych w ziemię aż do samych zgięć, odchodzących na lewo i na prawo, na których to zgięciach szyna leży należycie przytwierdzona; a daléj na tem, że z listw żelaznych, któremi szyny są spajane, tylko zewnętrzna jest krótką, podczas gdy wewnętrzna idzie wzdłuż całej szyny, tak, iż wypełnia całe wewnętrzne wyżłobienie jej. W miejsce jednego zatem progu drewnianego potrzebne są dwie co dopiero opisane podstawy żelazne. Leżące na takich podstawkach szyny są połączone co kawałek żelaznemi przeczniczami.

Pokład kolejowy takiej konstrukcji ma przed pokładem z progami drewnianemi przedewszystkiem zaletę każdego pokładu całkowicie żelaznego, t. j. zaletę większej bez porównania trwałości, a stąd i mniejszych kosztów konserwacji kolei, gdyż żelazne podstawy pod szynami nie ulegają ani w części tak szybkiemu zepsuciu, jak progi drewniane. Szczególnowo zaś system p. Vogdta zaleca się jeszcze w względzie następujących:

Żelazne podstawy pod szynami są zapuszczone w ziemię głębiej od progów, a nadto, będąc wewnątrz całkiem wypełnione ziemią, są, rzecby można, zupełnie zrosłe z nasypem kolejowym, a stąd niewzruszone, podczas gdy próg zawsze jest do pewnego stopnia ruchomy. Obrachunek, którego tu powtarzać nie będziemy, pokazuje, że dwie żelazne podstawy systemu p. Vogdta mają trzy razy tak wielką siłę oporu przeciw obrusowaniu, niż jeden próg drewniany. Jest to moment wielce ważny na ostrych skrętach toru kolejowego, gdzie rozpędzony pociąg z wielką siłą odpycha szynę, stanowiącą zewnętrzny łuk toru. Sama ta szyna znakomicie jest wzmocniona przeciw tej sile ową listwą żelazną, czyli spójnią, która wypełnia jej wyżłobienie wewnętrzne, jak w ogóle listwa ta wzmacnia całą równowagę szyny zarówno przeciw tłoczeniu pociągu z góry na dół, jak przeciw uderzeniom kół z boku na szynę. Ztąd i szyny nie tak szybko ulegają zużyciu, jak przy systemie dotychczasowym.

Budowa kolei wedle systemu p. Vogdta jest ułatwiona i o wiele szybciej postępować może, albowiem, ułożywszy szyny po jednej stronie toru w należytej pozycji, ma się, w skutek połączenia ich żelaznemi przeczniczami z szynami drugiej strony toru, właściwą dla tychże drugich szyn pozycję, podczas gdy wedle systemu dotychczasowego oddzielnie szyny też z szyny zawsze ściśle odmierzać trzeba. Koleje budowane wedle systemu p. Vogdta są odrazu gotowe dla pociągów pospiesznych idących, podczas gdy koleje systemu dotychczasowego muszą dopiero się „uleżeć“, by po nich chodzić mogły pociągi z większą szybkością.

System p. Vogdta wyróżnia się od innych systemów całkowicie żelaznego pokładu kolejowego tem, że najmniejsza waga bieżącego metra wynosi wedle innych systemów 120 kilogramów, gdy tymczasem wedle systemu p. Vogdta największa waga i to kolei pierwszorzędnej najwyższej szybkości pociągów, wynosi tylko 115 kilogramów, a może być nawet zniżona do 96 kilogramów.

Oto w krótkich i ogólnych zarysach system pomysłu ziomka naszego, doświadczany niedawno na przestrzeni umyślnie zbudowanej do tego przez kolej zachodnią imienia cesarzowej Elżbiety, t. j. przez skarb państwa. Próba, która trwała dwa tygodnie, a którą czyniono pociągami bardzo ciężkiemi, wypadła ku powszechnemu zadowoleniu znawców, chociaż budowa ta składała się z materjału popiesznie i tylko z próbami obrobionego. Kolej doświadczalna, po dwu tygodniach ciągłego używania, nie okazała bynajmniej zmiany w położeniu, lub w kierunku szyn z jednej na drugą stronę. Jazda była spokojna, równa, bez turkotu. Ten brak zwykłego uderzania kół o szynę na spojeniu, mógłby być w systemie p. Vogdta wadą, o której niewątpliwie największa część czytelników nie ma wyobrażenia, pozytywnie zaś uważać to można za zaletę. Ośba turkot kolejowy jest po prostu niezdrowy dla zdrowia podróżnych. Jeśli się nie mylimy, pewna przestrzeń kolei z Drezna do Bodenbach była zbudowana na podstawach żelaznych (z niemałym nakładem), w którym kolej prowadzi wzdłuż w tym stopniu, że 3 na 1000 dostawało nawet pomięszania zmysłów. Zresztą doświadczenie, trzeba było by owę przestrzeń przebudować na zwykłą kolej z progami. System p. Vogdta jest bez turkotu o tyle tylko, że nie ma turkotu zwykłego, lecz mocno złagodzony, właśnie wystarczający, by pociąg nie zasypiać z podróżnymi. (Gaz. Lw.)

Z Nowego Targu piszą do „N. Ref.“ Dnia 13. bm. zawiązało się z inicjatywy p. Feliksa Pławickiego z Czorsztyna i za uzwoleniem namiestnictwa we Lwowie wobec kilkudziesięciu włościan, wójtów, tutejszej inteligencji i zaproszonych gości z Krakowa, jako: pp. dra Markiewicza, adwokata z Krakowa, Leopolda Świerza, prof. z Krakowa i sekretarza Towarzystwa tatrzańskiego, „Kółko rolnicze podtatrzańskie“, z siedzibą w Nowym Targu. Do zarządu wybrani zostali: pp. Feliks Pławicki, poseł do Sejmu, jako prezes; ks. Piotr Krawczyński, proboszcz z Ludzimierza, jako wiceprezes; dr. Stanisław Zawadziński, lekarz powiatowy w Nowym Targu, jako skarbnik; Jan Trybulec, notarjusz w Nowym Targu, jako sekretarz. — Wydziałowymi zostali: Jan Kowalczyk, nauczyciel, Wojciech Kamiński, wójt ze Szaflar i ks. Jan Kanty Miś, proboszcz z Odrowąża, jako członkowie, zaś ks. Ferdynand Muchowicz, proboszcz z Nowego Targu, Karol Laur, kupiec z Nowego Targu i Maciej Kowalkowski, gospodarz z Długopola, jako zastępcy członków wydziału.

Towarzystwo mające to same cele, jak wszystkie powstające już w kraju Kółka rolnicze, w wybranym zarządzie pewną będzie należyte należytego rozwoju i skuteczności działalności.

„Die Kammer,“ tygodniowe pismo ekonomiczne, zawiera w ostatnim numerze między innemi rzeczami artykuł o reformie wyborczej do Izb handlowych i przemysłowych, o przeprowadzeniu nowel przemysłowej, o przymusowych sprawach z Niemiec, o wywozie do Niemiec, o obrocie towarów w Niemczech, w krzepnięciu i zaprzestaniu, oraz poza „Der Consul“ sprawozdania austrjackich konsulatów o ruchu bandlowym.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 sierpnia.

Pocieszająca wiadomość doszła do Warszawy z linii południowo-zachodniej, a mianowicie, że rozporządzenie o pozostawieniu przy zajmowanych obowiązkach wszystkich urzędników nie stale w tamtych prowincjach zamieszkałych i religię katolicką wyznających, który zagrożeni byli wydaleniem.

Z Zary piszą, że amnestja, która ma być wydana z powodu rozwiązania cesarzewiczowej, dotyczyć będzie także Krywoszan, powracających z Czarnogóry.

Dzienniki wstrzymują się ze zdaniem swojem, co do podanych przez *Nemzet* wiadomości o przedłużeniu niemiecko-austrjackiego przymierza aż do nadejścia autentycznejszych doniesień.

Germanja bierze prawa arcybiskupa wrocławskiego do wszczęcia kroków przeciw jego zastosowania obecnego biskupa (księdza Sniegonia), bez poprzedniego zawiadomienia o tem rządu pruskiego.

Nordd. Allg. oświadcza już po raz drugi wskutek powtarzających się pogłosek o rozmowie Bismarka z kardynałem Howardem, że cała ta historja jest nieprawdziwą, że obydwa „ci panowie nawet nie spotkali się jeszcze ani razu w swojem życiu i nie znają się nawet z widzenia.“

Wystąpienia i powodzenie socjal-demokratów dały zdaje się rządowi niemieckiemu wiele do myślenia, jeżeli w *Köln. Ztg.* znajdujemy wiadomość, jakoby się noszono w Berlinie z myślą nowej ustawy przeciwko socjalistom.

Wyrok na Eugeniusza Żukowicza, skazanego przez sąd okręgowy na półtora roku więzienia za obelgę czynną osławionego Apuchtina, potwierdzony został w drodze apelacji; Izba sądowa bowiem równie jak sąd okręgowy nie uznały za właściwe zastosować manifest koronacyjny do sprawy Żukowicza.

Z Moskwy donoszą, że o. Teofil, przełożony klasztoru serbskiego w Moskwie, po zamknięciu wszystkich drzwi i furtek klasztoru, wyjechał do Serbji wraz z dyakonem Joanikijem, nikogo o tem nie zawiadomiwszy. Dopiero po jego wyjeździe policja drzwi cerkwi i klasztoru zamkiem swym opatrzyła.

Voss. Ztg. pisze, że kurja poleciła się zapytać kanclerza, czyli nie przyjąłby on kardynała austrjackiego celem dalszego rokowania w sprawach kościelno-politycznych.

W tych dniach przybył do Rzymu ambasador rosyjski Uexküll, jak mówią klerykalni po to, aby zbadać stanowisko, jakie zajmą Włochy, wobec zbliżających się groźnych wypadków.

Hr. Chambord leży w agonji. Osłabienie jego i bole w okolicy żołądka wzmagają się. Dnia 19. przybył do Frohsdorfu hr. Parmy i przyjęty na dworcu przez hr. Monti, chciał mówić natychmiast z Chambordem, który jednak od rana był konający i mówić nic nie mógł. W nocy dopiero życzył sobie chory zobaczyć siostrzeńca swego bar. Bardi, z którym rozmawiał całą godzinę. Dnia 18. po południu hrabia przyjął sakramenta. 19. został znów powołany prof. Drasche, a tego samego dnia przybyli także bar. Blacas i Damas, były marszałek dworu i były koniuszy hr. Chamborda.

Dziennikarstwo francuskie nawet takie, które zostaje w bliskich stosunkach z rządem, zaczyna wreszcie przypuszczać, że ostatnie pronuncjamento hiszpańskie nie powstało bez wpływów rządu francuskiego. Wielce prawdopodobnem jest więc przypuszczenie, że o Hiszpanję ubiegały się dwa mocarstwa, Niemcy i Francja. Rezultatem zabiegów niemieckich jest podróż króla Alfonsa do Niemiec, która ma mieć cel przystąpienia Hiszpanji do trójprzymierza, podczas gdy Francja starała się przeszkodzić tej ewentualności, podbudzając hiszpańskich republikanów i tem samem odbierając rządowi królewskiemu wolną rękę na zewnątrz.

Temps podaje wiadomość prawdopodobnie urzędową, że europejskie poselstwa chińskie zrobiły przedstawienie rządowi swemu, iż środki wojskowe, przedsięwzięte przez Chiny, według wyobrażeń europejskich mogą mieć miejsce dopiero po wypowiedzeniu wojny, należy więc odwołać niektóre wydane już rozkazy, mianowicie zaś wycofać regularne wojska chińskie z szeregów „czarnych sztandarów“.

Rzymska *Opinione* ogłosiła sensacyjny list z Berlina, pochodzący rzekomo z dobrego źródła, w którym przepowiedziano rychłą wojnę. Wszystko idzie ku temu. Niemcom zagraża Holandja i Belgja, szukająca zemsty Francja i Rosja. Mężowie, którzy zjednoczyli Niemcy czują niebezpieczeństwo i nie chcą umrzeć nie zostawiwszy swym następcom potężnej ojczyzny w dziedzictwie. Zmuszają oni Austrję do polityki, krzyżującej wszystkie tradycje Rosji, chcąc w ten sposób wywołać wojnę, która przez szybkie zwycięztwa Austrji i Niemiec upokorzyłaby Rosję i dałaby zwycięzcom możność pójścia w pomoc mocarstwu, trzymającemu w szachu Francję. *Opinione* mniema, że plan ten godny jest Bismarka, ale gra taka byłaby niebezpieczna. Kanclerz niemiecki obawia się, aby nie zakończył swej polityki katastrofą i dla tego chce utwierdzić swoją budowę. Mimo to można mieć jeszcze nadzieję utrzymania pokoju.

Angielskie dzienniki donoszą, że sułtan rozkazał rządowi swemu uregulować wszelkie sporne kwestje pomiędzy Turcją a Czarnogórą jeszcze przed przybyciem ks. Nikity do Stambułu.

Gaceta Universel, będąca w stosunkach z Martinez-Campos'em powiada, że wielu polityków ocenia przychylnie cel podróży króla do Niemiec: zawarcie przymierza z mocarstwami środkowej Europy. Wiele dzienników republikańskich sprzeciwia się jednak takiemu przymierzu i doradza owszem zawarcia aliansu z Francją. Castelar ma nawet w izbie wystąpić przeciw przymierzu z Austrją i Niemcami.

Memorjal Diplomatique donosi, że Gladstone po długiej rozmowie z Granvillem i Derbym postanowił wziąć dymisję jeszcze przed ponownem zebraniem się parlamentu. Następcą jego, gdyby się wiadomość sprawdziła, miałby być Granville, urząd zaś spraw zewnętrznych objąłby Derby.

Patrjarcha stambulski rozesłał do mocarstw broszurę o położeniu kościoła greckiego w państwach półwyspu bałkańskiego.

Zatargi Włoch z Marokiem nie są dotychczas załagodzone, ponieważ sułtan nie odpowiedział jeszcze na ultimatum włoskie, a włoskie pancerniki stoją ciągle na wodach marokańskich.

Sułtan Said Omar z Wielkiej Comory w północnej stronie kanału Mozambique przesłał francuskiemu kontradmirałowi, Le Timbre, pismo, żądające przyjęcia pod protektorat francuski.

Panowanie Usibepu, szczęśliwego dotąd współzawodnika króla Cetewaya, trwało niedługo, albowiem pobił go podobno z kretesem Muymanas, pierwszy minister Cetewaya, który już wyleczył się z ran swoich o tyle, że może już podróżować.

W Grave, w pobliżu Chicago, odbył się mityng, na który przybyło za opłatą wstępu około 10.000 osób. Kwota, jaka w ten sposób wpłynęła, została przeznaczoną na dalsze prowadzenie agitacji w Irlandji. Zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami oświadczenie, że mieszkańcy Chicago dumni są z człowieka, który zabił denuncjanta, Careya.

Z Suez donoszą, że 2000 beduinów napadło sanitarium w Sinkat, zostali jednak odparci przez żołnierzy, tracąc 60 zabitych. Żołnierzy zginęło 6, a osób cywilnych 5.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Tryest 21. sierpnia. Aresztowano tu sprawcę zamachu Bernardiniego, który skazany za zdradę stanu przed 2 laty w Gracu ułaskawiony został przez cesarza.

Berlin 21. sierpnia. Uważają tu za rzecz pewną, że król Milan i Karol przystąpią do austro-niemieckiego przymierza.

Lublana 21. sierpnia. Marszałek Winkler podał się do dymisji. Ma on przyjść w miejsce Pozzego do ministerstwa oświaty. Jego następcą ma być Chorinsky.

Praga 21. sierpnia. *Narodni Listy* powiadają, że Klaicz przyjęty został bardzo przyjaźnie przez Taaffego. Rozwiązanie Sejmu jest winą Jowanowicza.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20. sierpnia. Cesarzowa i arcyks. Walerja przybywszy z rana udali się do Schönbrunn, a odwiedziwszy o godz. 1½ cesarzewiczostwo w Laxenburgu, gdzie odbył się objad, wrócili wieczorem do Schönbrunn.

Namiestnik Galicji Zaleski miał dziś audjencję u ministra prezydenta i odwidził następnie ministra Bylandta i Conrada.

Wiedeń 21. sierpnia. Wspólne konferencje ministrów pod przewodnictwem cesarza mają się jutro rozpocząć. Wczoraj po południu o 2½ przybyli cesarstwo i arcyks. Walerja do Laxenburga; o 3. odbył się obiad familijny na 8 nakryć a o 4½ cesarstwo z arcyksiężniczką wrócili do Schönbrunn.

Wiedeń 20. sierpnia. Król serbski przybył tu o 2. po południu i powitany został na dworcu przez posła i deputację kolonii serbskiej. Jen. adjutant cesarza powitał króla imieniem cesarza, w hotelu a wkrótce odwidził go minister spraw zewnętrznych Kalnoky.

Wiedeń 21. sierpnia. „Creditanstalt für Handel und Gewerbe“ ogłasza półroczny bilans, i wykazuje sumę zysków od 1. stycznia do 30. czerwca 2,931.928 złr. łącznie z zyskami oddziału towarowego węgierskiej Kreditbank. W stanie biernym figurują płace z kwotą 415.971, koszta utrzymania 172.759, podatki należytości 280.428, odpisane pretensje 2.066, rozmaite 15.983, razem 887.208 złr. Czysty zysk wynosi tedy 2,044.720 złr., w czem zyski z interesów konsorcjalnych policzone są o tyle, o ile zdaniem ostatniego czerwca były rachunkowo wykazane.

Wiedeń 20. sierpnia. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu: Cesarz niemiecki nadał prezydentowi ministrów, Piroczanacowi wielką wstęgę orderu czerwonego orła. Odznaczenie to zrobiło bardzo dobre wrażenie i przywiązują doń polityczne znaczenie.

Polit. Corresp. donoszi z Sofji: Koła dyplomatyczne uważają zjazd księcia czarnogórskiego po powrocie ze Stambułu, z księciem bułgarskim, za rzecz postanowioną.

Wiedeń 21. sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza nadanie godności tajnego radcy namiestnikowi morawskiemu. — Chorwacki minister Bedekowicz i ban Pejacsewicz przybyli tu wczoraj, a dziś zrana Tisza i Szapary. W południe rada ministrów pod prezydencją cesarza. Przedmiotem narad mają być wypadki zagrzebskie.

Wiedeń 21. sierpnia. Cesarz zrobił dziś przed południem wizytę królowi serbskiemu.

Zagrzeb 20. sierpnia. Panuje tu zupełny spokój, natomiast zaś w Karlstadt i w Zengg wybuchły niepokoje, również z powodu szyldów urzędowych. Do Zenng wysłano wojsko. Naczelnik policji tutejszej stanowczo usunięty. Następca jego podlega wprost komisarzowi rządowemu.

Stambuł 20. sierpnia. Towarzyszący księciu czarnogórskiemu ministrowie Radonicz i Plamenaca, otrzymali wielką wstęgę orderu Medżidżie. Wczoraj, zaraz po audjencji telegrafował sułtan sam księżniczce czarnogórskiej o szczęśliwem przybyciu Nikity i złożył życzenia z powodu zaślubin księżniczki Zorki.

Kair 21. sierpnia. Do wczoraj zrana zmarło tu na cholerę 4 osoby, w prowincjach 182. Wojska angielskie straciły w Suez jednego żołnierza.

Frohsdorf 21. sierpnia. Stan Chamborda jest beznadziejny. Wszelkie symptomata dowodzą atrofii. Po południu pożegnał się Chambord z familią i otoczeniem w sposób rozrzewniający. Na życzenie hrabiego powołani zostali wszyscy krewni do Frohsdorfu.

Rzym 20. sierpnia. List papieża z 18. sierpnia do kardynałów Deluca, Pitra i Kergenröther powiada, że historja jest najlepszą apologją papieztwa i zbija zwykłe hasło nieprzyjaciół kościoła, że świecka władza papieża była zgubą Włoch. Z tego powodu papież poleca kardynałom popierać studja historyczne i otworzyć bibliotekę i archiwum Watykanu tym, którzy chcą tam robić studja lub kopiować dokumenta.

Berlin 21. sierpnia. Według najnowszych dyspozycyj, król hiszpański przybędzie do Niemiec dnia 19. września i odwidzi cesarza w Homburgu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 21. sierpnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 299·10, Anglo-Austr. 112·25, Akcje banku Union 114·50, Kolej Karola Ludwika 298·—, Połudn. 153 60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·50, Rubel papierowy 1·18⅛. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń 20. sierpnia godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 62·50, Węg. akcje kredyt. 296·20, Akcje anglo-austr. 112·25, Akcje banku Union 114·20, Akcje Karola Ludwika 297·25, Akcje kolei północnej 266·25, Akcje kolei południowej 153·20, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 317·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 157·50, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 110·25, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 88·60, Akcje banku związkowego 106·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18⅛, Węgierskie losy 113·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń 20. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·70, w srebrze 79·40, Renta w złocie 99·80, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 295·40, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleonder 9·50, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58 35.

Berlin 20. sierpnia godzina 4 min. 30. Rosyjskie banknoty 201·95, Akcje kredytowe 508·50, Lombardy 264 50, Galicyjskie 127·60, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·—.

Telegramy zbożowe z dnia 20. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) —·— do —·— do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 196·— m., żyto —·— m., spirytus loco 57·75 m., olej rzepakowy 67·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 58·— fr., olej rzepakowy 80·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 21. sierpnia: 13·50 do 13·75 Brema: 7·70 do —·—. Hamburg: 7·70, na sierpień 7·90, na sierpień-grudzień 7·95. Antwerpja: na sierpień 19¼. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 21. sierpnia.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Wodzicki z Olejowa, Z. Jaroszyński z Bludnik, K. Popławski z Rosji, M. Rosenstock ze Skałatu, J. Bersohn z Warszawy, E. Bersohn z Warszawy, M. Kurowski z Brzeżan.

HOTEL ANGIELSKI. K. Udrycki ze Stanisławki, A. Reinwarth z Tarnopola, J. Lachowicz z Kokoszyniec, J. Wiśniewski z Ciemierzyniec, A. Reindl z Wolicy.

HOTEL LANGA. A. Michl z Wiednia, J. Reisenzahm z Pragi, H Fischhof z Berna, A. Hubaczek z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Zieliński z Worobijówki, A. Car z Warszawy, A. Hoppen z Rożniatowa, G. A. Focidenreich z Odessy, A. Rawicz Kazwowski z Wołynia.

HOTEL WARSZAWSKI. L. Zubikowski z Kijowa, J. Wołoszynowski z Rosji, R. Piątkiewicz, z Tarnopola, L. de Wurmb z Rumunii.

HOTEL LAZARUSA. R. Perlberg z Wiednia, S. Grün z Pesztu, O. Grabscherr z Przemyśla, O. Seid z Przemyśla.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po połudn.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed połudn.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 6 minut —
Nr. 5 mięszany „ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7 mięszany „ „ 10 „ 31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 50 wieczór.
Nr. 4 osobowy „ „ 4 „ 5 rano.
Nr. 6 mięszany „ „ 5 „ 9 wieczór.
Nr. 16 lokalny „ „ 6 „ 35 rano.

NADESŁANE.

Chór mięszany zbiera się w następną środę tj. dnia 22. sierpnia 1883. o godzinie 6½ wieczorem w sali Kasyna miejskiego.

Od Zarządu.

NADESŁANE.

Wydział Czyt. akadem. we Lwowie, zaprasza członków swych na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie w lokalu Czytelni dnia 25. b. m. (w sobotę) o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym sprawa zakupna nowego bilardu.

NADESŁANE.

Spostrzeżenia fizjologiczne nad działaniem tlenka azotu *(Lach oder Lustgas)*.

Wykład dr. Juljusza G. W. Wernera,

w American Dental Association.

W dyskusji, która nastąpiła po tym wykładzie, oświadczył dr. Osmond, że po długoletniem doświadczeniu znacznie zmodyfikował zdanie swoje pod względem używania tlenku azotu, wskutek czego w pewnych wypadkach nie używa już tego gazu, gdy dawniej używałby go w tychże wypadkach bez skrupułów. Zdarzyły mu się w praktyce jego wypadki, w których wskutek użycia tlenku azotu wystąpił chroniczny ból głowy, symptomata paralityczne i zboczenia umysłowe; słyszał także o wypadku iż pewna dama dostała pomięszania zmysłów przez kilkakrotne użycie tlenku azotu i następnie dziewięć lat przebyła w zakładzie dla obłąkanych w Longview koło Cincinnati w Ohio. Co się zaś tyczy używania tlenku azotu u dziewcząt i kobiet, to zwraca dr. Osmond uwagę na to, że nigdy nie powinien on być zadawany w pewnych co miesiąca powtarzających się okolicznościach, toż samo w ostatnim poprzedzającym je tygodniu. Po czterech dniach można go użyć, jeżeli pacjentka jest zresztą zdrowa. W tych latach, w których się w tym względzie zmienia natura kobiety, nie należy pod żadnym warunkiem zadawać tlenku azotu, gdyż wśród tych wszystkich przypadłości znajdują się naczynia krwionośne wstanie rozdrażnienia, oddziaływującym na mózg.

Także wśród wielkiego upału w lecie nie należy używać tlenku azotu, gdyż w takich razach jest często krew wzburzona.

Także dr. Peirce jest zdania, że przy używaniu tlenku azotu nie tyle obawiać się należy śmierci pacjenta, jak innych następstw, które zatruć mu mogą resztę życia. Zna on jednego pacjenta, który wskutek używania tlenku azotu stracił na wadze 40 funtów i długie lata cierpiał na wyciek z cewki moczowej; inny cierpiał 1½ roku na tęże samą słabość i na nią umarł; kilka dam cierpiało na to po kilka miesięcy.

Dr. Atkinson przypomina, że już przed kilkoma laty zwracał uwagę na szkodliwy wpływ tlenku azotu i w ogólności przenosi przy operacjach chloroform, przecież jednak ostrzega przed lekkomyślnem użyciem wszystkich anaesthetica i jest przekonany, że nawet najtrudniejszych operacyj dokonać można bez ich pomocy, jeżeli tylko dentysta szczerze się zajmie pacjentem, a pacjent ma zaufanie do lekarza.

Lwów, dnia 20. sierpnia
Z Izby handlowej i przem.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	296 50	300 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 50	170 75
Banku Hipotecznego galic.	287 —	293 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 90	99 90
„ „ „ 4% „	89 50	90 50
„ „ „ 5% „	98 90	99 60
„ „ „ 4% „	86 50	87 50
Banku hip. gal. 6% „	101 50	102 50
„ „ „ 5% „	97 45	98 45
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 80	99 80
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 25	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 66
„ cesarski	5 56	5 67
20-frankówka	9 44	9 54
Pół-imperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 18. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 70	78 85
„ srebrna	79 50	79 65
„ złota	99 80	99 95
Losy z r. 1854 4½%	120 50	121 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	134 —	134 25
„ „ 1860 4% 100 zł.	140 —	140 50
„ „ 1864	170 —	170 50
„ „ 1864 ½	169 —	170 —
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	99 20	99 60
Niższe-austrjackie	104 75	106 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	105 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 25	100 —
Węgierskie	99 60	100 —
„ z klauz. 1867	98 60	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 —	140 50
Renta węgierska złota	120 —	120 15
„ „ za kolej wsch.	99 50	99 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	111 50	112 —
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	207 50	209 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	296 75	296 —
„ „ węgierskie	297 50	297 —
Bank depozytowy	204 —	205 —
Tow. eskomp. niż. austr.	362 —	368 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	839 —	841 —
Unionbank	114 25	114 50
Verkehrsbank ogólny	146 50	147 —
Wied. Bankverein	106 50	106 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	169 50	169 75
Żeglugi parow. na Dunaju	585 —	587 —
Kolei Elżbiety	225 25	225 75
„ północ. Ferdynanda	2665	2670
„ Franciszka Józefa	199 75	200 25
„ Gal. Karola Ludwika	297 —	297 50
„ Koszycko-Oderberska	145 75	146 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	168 50	168 25
„ Północ.-austrjacka	201 —	202 —
„ „ Lit. B.	218 60	219 —
„ Rudolfa	168 25	168 25
„ Siedmiogrodzka	164 50	165 —
„ Towarzystwa państw.	317 75	318 25
„ południ. (Lombardy)	153 25	153 50
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	161 75	162 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie	123 25	123 50
„ Węgierskie	114 —	114 50
„ Tureckie	25 25	24 75
Kredytowe	173 —	174 50
Klary	37 50	38 25
Żeglugi par. na Dunaju	108 —	— —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 —
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	38 40	38 80
Rudolfa	21 —	21 50
Salma	51 25	51 75
St. Genois	46 50	47 —
Stanisławowskie	22 50	23 —
Waldsteina	27 —	27 50
Windischgrätza	40 —	40 60
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 —	95 25
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 —	105 50
Franciszka Józefa	103 40	103 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 30	98 70
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	97 20	97 60
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 —	95 25
„ „ II. „	98 —	99 —
Rudolfa	101 10	101 40
Siedmiogrodzka	92 75	93 —
Kolej państwowa	183 —	184 —
„ połudn. (Lombr.)	138 50	139 —
„ Cisań. towarz.	102 —	120 50
Węg. galic. Łupkowska	94 60	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 49	9 50
Imperjały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szterl. angielsk.	11 93	11 98
Liry tureckie złote	10 85	18 87
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 35	50 45
Ruble papierowe	117 75	118 25
Warszawa, 18. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 20
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 15
kupon	— —	085 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta.

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.